

Wiadomość Tygodnia

PAPIEŻ LEON PRZY GROBIE ŚW. AUGUSTYNA W PAWII



Po poruszającym spotkaniu z chorymi dziećmi i ich rodzinami w Krajowym Centrum Hadronoterapii Onkologicznej, Leon XIV udał się Bazylikę św. Piotra w „Złotym Niebie”, gdzie znajduje się grób świętego Augustyna. Modlitwa w tym miejscu była głównym motywem pielgrzymki do Pawii, którą papież augustianin doskonale zna, gdyż bywał tam wielokrotnie jako zakonnik i przełożony generalny Zakonu Świętego Augustyna.

Na dziedzińcu klasztoru augustianów papieża powitała brawami i okrzykami: „Papa Leone!”, „Viva Papa!” grupa wiernych oraz współpracownicy i biskupi. Leon XIV zwracając się do zgromadzonych powiedział: „Święty Augustyn uczy nas żyć tym, czego nauczył nas Jezus Chrystus: kochać Boga, kochać naszych braci i siostry. Pytany, co jest ważniejsze, odpowiada, zgodnie z tym, co jest napisane, kochać Boga. Ale nie wiemy, czy kochamy Boga, jeśli nie kochamy naszych braci, dlatego miłość braterska jest bardzo ważna, miłość do wszystkich, która dziś jest

przesłaniem św. Augustyna Jezusa Chrystusa, bardzo ważnym dla świata, abyśmy wszyscy byli prawdziwie tym znakiem miłości i miłosierdzia w świecie, abyśmy umieli żyć przebaczeniem, pojednaniem, pokojem. Niech Bóg was wszystkich błogosławi, dziękuję za waszą obecność, miło was powitać”. Ojciec Święty udzielił zgromadzonym błogosławieństwa.

Dziś jest czas świadectwa

Po spotkaniu ze współbraćmi, papież przewodniczył Liturgii Słowa, na którą przybyli przedstawiciele lokalnego Kościoła: biskupi, kapłani, diakoni, zakonnicy i siostry zakonne oraz przedstawiciele laikatów.

Po wejściu do Bazyliki, przy głównym ołtarzu Leon XIV modlił się przed relikwiami św. Augustyna.

Miejscowy ordynariusz witając papieża podkreślił, że papież doskonale zna tę bazylikę, w której od 1300 lat przechowywane są relikwie św. Augustyna. „Tutaj jesteś w domu i czujesz się jak w domu” – podkreślił bp Corrado Sanguineti. Wskazał, że Leon XIV staje się w tym miejscu „pielgrzymem pokoju” i „przychodzi, by złożyć w ręce i sercu wielkiego świętego pasterza posługę, którą Pan mu powierzył, w służbie Kościoła powszechnego, pokoju i dobra całej rodziny ludzkiej”.

Biskup przypomniał bogatą historię Kościoła Pawii, którego pierwszym biskupem był święty Syrus w IV wieku, a przed nim istniała już wspólnota chrześcijańska w tym starożytnym mieście o rzymskich korzeniach. „Nasz Kościół jest żywy, obecny w tkance miejskiej i na terenie diecezji, gdzie kapłani pełnią swoją posługę w bliskim kontakcie z ludźmi” – podkreślił bp Sanguineti.

Wskazał na znaczenie lokalnych wspólnot zakonnych oraz stowarzyszeń i ruchów, które starają się być obecne i nawiązywać kontakt z rzeczywistością ludzi i terytorium. Biskup wymienił zaangażowanie Kościoła w życie społeczne, rodzinne, uniwersyteckie, a także jego obecność w rosnących społecznościach migrantów, w realiach ubóstwa i marginalizacji, w więzieniu. „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek jest to czas świadectwa” – podkreślił biskup Pawii.

Mamy św. Augustyna za ojca, a Kościół za matkę

W 2007 roku ojciec Robert Prevost witał w tym miejscu Benedykta XVI, wielkiego cziciela i znawcę Augustyna. Dziś papieża Leona, a zarazem swego współbrata powitał ojciec Joseph L. Farrell, przeor generalny. Wskazał on, że obecność Ojca Świętego ma nieocenione znaczenie dla augustianów, ponieważ są i czują się – zarówno historycznie, jak i duchowo – dziećmi Kościoła i dziećmi św. Augustyna.

„Mamy św. Augustyna za ojca, a Kościół za matkę; jesteśmy spadkobiercami duchowości biskupa z Hippony” – powiedział ojciec Farrell, cytując słowa, jakie ojciec Prevost skierował w tym miejscu do Benedykta XVI. Zakonnik wskazał, że dziś ta obecność nabiera jeszcze większego znaczenia, ponieważ obecny papież jest duchowym synem Augustyna i członkiem tej samej rodziny zakonnej. Ojciec Farrell podkreślił, że „wiara Augustyna w Jezusa Chrystusa, podobnie jak nauczanie i mądrość, które pozostawił Kościołowi i światu, nadal inspirują ludzi wszystkich epok”. Modlił się również, by Doktor Łaski wciąż inspirował papieża Prevosta i prowadził go w posłudze Następcy Piotra.

Chrystus w centrum

W homilii Ojciec Święty nawiązał do słów miejscowego ordynariusza, że tamtejszy Kościół jest wspólnotą o długiej tradycji, która pozostaje wciąż żywa, wrażliwa na znaki naszych czasów i związane z nimi wyzwania, nie dając się zniechęcić trudnościami, zsekularyzowanym kontekstem i problemami w przekazywaniu wiary. Próbuąc odpowiedzieć na pytanie, jak dzisiaj w Pawii budować żywy Kościół, Leon XIV przywołał aktualność nauczania swego poprzednika, odwołując się do adhortacji „Evangelii gaudium”.

Spojrzenie ożywione duchem wiary

Papież wskazał, że spojrzenie ożywione duchem wiary, pomaga odczytywać rzeczywistość głębiej niż to, co widać na pierwszy rzut oka, i nie popadać w negatywne i pesymistyczne

nastawienie, niezdolne do rodzenia nowego życia. Cytując papieża Franciszka, przypomniał, że zachęcał on do duchowego spojrzenia na rzeczywistość, wskazując, że „spojrzenie wiary zdolne jest rozpoznać światło, które Duch Święty zawsze wnosi pośród mroków. Nasza wiara wezwana jest, by dostrzec wino, w które może być przemieniona woda, i odkryć ziarno rosnące pośród kąkolów”. Leon XIV wskazał, że najważniejsze w stawianiu czoła dzisiejszym wyzwaniom jest „trwanie w jedności z Chrystusem”.

Centrum jest Chrystus

Leon XIV zauważył, że budowanie na Chrystusie chroni przed ryzykiem rozproszenia i zmęczenia sprawami drugorzędnymi, być może dobrymi, ale niedotykalnymi tego, co istotne. Wskazał, że w życiu trzeba być realistami, bo we wspólnotach parafialnych oraz w życiu diecezji istnieje wiele pilnych spraw i zobowiązań, które wymagają naszej obecności i różnorodnych działań. „Chodzi jednak o to – powiedział papież – by wszystko sprowadzić do centrum i budować, wychodząc od kamienia węgielnego, którym jest Chrystus”.

Papież podkreślił, że w praktyce oznacza to, iż „musimy nauczyć się być wspólnotami chrześcijańskimi skupionymi na tym, co istotne, nawet jeśli miałyby to oznaczać rezygnację z niektórych struktur i pewnych zabezpieczeń z przeszłości”. „Najważniejsze jest życie z Chrystusem, a głoszenie Jego Ewangelii jest tym, co musi leżeć nam na sercu” – powiedział Leon XIV. Zwracając się bezpośrednio do kapłanów, zakonników i sióstr zakonnych zachęcał, by szczególnie w chwilach wewnętrznych trudności i zmęczenia nadmiarem obowiązków „zawsze powracali do centrum i jednoczyli się w relacji z Panem”.

Duszpasterstwo misyjne

Papież wskazał, że przyłgnięcie do Chrystusa, pozwala zmierzyć się również z dzisiejszymi problemami dotyczącymi przekazywania wiary. „W czasie, w którym wiele osób wydaje się tracić duchową radość lub z różnych powodów nie potrafi już dostrzec atrakcyjności propozycji wiary chrześcijańskiej dla swojego życia, jesteśmy powołani przede wszystkim do głoszenia Ewangelii” – powiedział papież.

Podkreślił, że dzisiaj coraz bardziej potrzebne jest towarzyszenie ludziom na drodze wiary lub w jej odkrywaniu. W tym kontekście Leon XIV ponownie zacytował adhortację papieża Franciszka: „Duszpasterstwo w kluczu misyjnym koncentruje się na tym, co istotne, na tym, co jest piękniejsze, większe, bardziej pociągające i jednocześnie najbardziej potrzebne”. Papież dodał, że na tej drodze doskonałym przykładem jest postać św. Augustyna. „Jego myśl, historia nawrócenia, duchowość przypominają nam o wartości i prymacie życia wewnętrznego” – podkreślił duchowy syn świętego z Hippony. Dodał, że kiedy nasze świadectwo wiary jest spójne i pełne pasji, sami stajemy się „żywymi kamieniami”, z których składa się duchowa budowla, jaką jest Kościół.

Leon XIV wskazał, że „jesteśmy powołani, by być Kościołem głęboko zakorzenionym w terenie, Kościołem, który kroczy pośród trudów i nadziei ludzi, biegłym w sztuce słuchania i towarzyszenia, dbającym o relacje z rodzinami, z tymi, którzy przygotowują się do przyjęcia sakramentów, a także z tymi, którzy pojawiają się w kościele sporadycznie lub są daleko od życia w wierze”.

Za: www.vaticannews.va

Wiadomości krajowe

„DLA NAS JEST MĘDRCEM”. SPOTKANIE WOKÓŁ „DZIEŁ WYBRANYCH” O. JACKA SALIJA OP

Od pół wieku wpływa na formację intelektualną i duchową trzech pokoleń Polaków. O. prof. Jacek Salij OP – wybitny teolog i duszpasterz – był głównym bohaterem spotkania i dyskusji, jaka odbyła się 19 czerwca w Warszawie na kanwie jego „Dzieł wybranych”. Sześciotomowa seria ukazała się nakładem Wydawnictwa Teologii Politycznej, a jej autor został w tym roku uhonorowany nagrodą wydawców katolickich FENIKS Specjalny 2026.

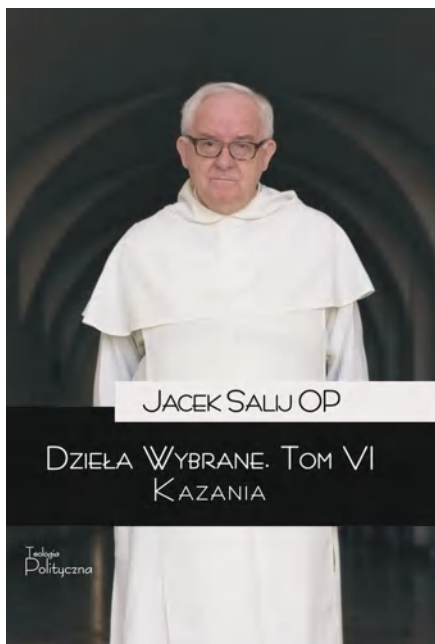
„Dla wydawnictwa było to wielkie przedsięwzięcie edytorskie, ale też ogromny zaszczyt, że o. Jacek Salij OP zgodził się wydać tę serię właśnie u nas” – podkreśliła Joanna Paciorek, dziękując zarazem pomysłodawcom serii, redaktorom naukowym i redaktorom prowadzącym poszczególne tomy, a także darczyńcom, dzięki którym możliwa była ta edycja.

Zebranych w auli św. Tomasza z Akwinu warszawskiego klasztoru dominikanów „na Freta” powitał przeor o. Adam Sulikowski OP. To właśnie w tym klasztorze olbrzymią większość życia zakonnego spędził o. Jacek Salij OP. Przeor przyznał, że kiedy pojawia się jakikolwiek problem, zawsze można na niego liczyć, służy radą i często odpowiada „proszę ojca, ja ojcu wysłałem bardzo dobry artykuł na ten temat”.

Kim jest jako teolog, jakie są jego dokonania? Laudację na cześć o. Jacka Salija OP wygłosił podczas uroczystego wieczoru ks. prof. Jerzy Szymik, związany z wydziałem teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Swoje wystąpienie rozpoczął od przypomnienia, że dominikanin otrzymał nagrodę FENIKS Specjalny 2026 jako „promotor wiary, rozumu i tożsamości” i dziękował laureatowi za „dobro podarowane naszej wierze, rozumowi i tożsamości”.

O. Salij jest autorem kilkudziesięciu książek, kilkuset artykułów naukowych, a łącznie z pisarstwem popularyzującym teologię i publicystyką, tytuły jego prac idą w tysiące. Od przeszło pół wieku jest jednym z najpoczytniejszych teologów polskich, o ogromnym wpływie na przynajmniej trzy pokolenia czytelników i teologiczno-duszpasterskich uczniów. Punktem ciężkości i złotą nicią jego – profesora teologii dogmatycznej, wieloletniego

kierownika katedr Historii Dogmatów i Teologii Dogmatycznej, twórczości pisarskiej – jest teologia dogmatyczna – mówił ks. prof. Szymik.



Zwrócił też uwagę, że Jacka Salija OP interesuje interdyscyplinarna współpraca dogmatyki z innymi działami teologii oraz z innymi naukami i ze sztuką i kulturą. Jest to dogmatyka mocno dbająca o przełożenie egzystencjalne, o głęboką więź teorii z praktyką. „Dla Salija teologia jest przede wszystkim mądrością. A ściślej: dążeniem do mądrości, przypatrywaniem się tej rzeczywistości, która ukazuje się przez wiarę. Dlatego mądrość teologiczną mogą z powodzeniem uprawiać zarówno zawodowi teologowie, jak ludzie bez akademickiego przygotowania. Trzeba mieć żywy instynkt wiary, jakiś zmysł dotykający tego, co niewidzialne”.

Szansę dla polskiej teologii Salij upatruje w „niekonserwatywnym konserwatyzmie” czyli umiejętności twórczego rozwijania poglądów wiernych tradycji. I taką też, zgodną z zasadami egzystencjalności, praktyczności, wierności – ale i pełną głębi, precyzji i odwagi – uprawia – podkreślił w laudacji ks. prof. Szymik.

W jego przekonaniu o. Salij OP ukazuje jedną z najpiękniejszych twarzy polskiej teologii profesjonalnej: mądrość jej służebności. I to, że ona – często z

politowaniem i ironicznie oskarżana o niezdolność do stworzenia poważnej herezji – nie jest z istoty swej zainteresowana wyprowadzaniem ludzi z Kościoła, ale wręcz przeciwnie. Salij sytuując swoją teologiczną pracę na styku dogmatyki i życia, „w największej gmatwaninie egzystencjalnej znajduje prześwit, drogę do ewangelicznego światła i umie nim rozjaśnić ciemność rozumu, a niekiedy i mrok serca człowieka zgiętego pod ciężarem nieszczęścia czy grzechu. Salij uczy myśleć biblijnie, dogmatycznie i z wnętrza oraz z perspektywy autentycznej i nie cofającej się przed radykalizmem wiary” – podkreślił laudator.

Ks. prof. Szymik zwrócił też uwagę, iż dominikanin stosuje z żelazną konsekwencją dwie zasady: rozumność i kościelność. „W alfabecie wiary rozum jest początkiem i podstawą a racjonalne podejście przynależy konstytutywnie do wiary chrześcijańskiej”. Druga zasada to wybitnie kościelny charakter wszelkich odmian teologii uprawianej przez o. Salija. Teologia nigdy nie jest dla niego prywatną ideą.

Dopełnieniem laudacji była dyskusja panelowa z udziałem red. Barbary Sulek Kowalskiej, o. prof. Jarosława Kupczaka OP i ks. prof. Jerzego Szymika moderowana przez red. Antoniego Opalińskiego. Nie brakowało w niej także wspomnień.

Perspektywę ucznia i współbrata przedstawił o. prof. Kupczak OP. Wspominał swoje wstąpienie do zakonu na początku lat 80. Dla jego pokolenia, formowanego przez doświadczenie „Solidarności” punktem odniesienia był 42-letni wówczas o. Jacek Salij OP. „Było oczywiście: my chcemy być jak o. Jacek Salij OP”.

Wspominał, że o. Jacek uczył twardych zasad: zakorzenienia w tradycji teologicznej, rozumności, rygoru myślenia, precyzyjnego wnioskowania i uzasadniania. – Ale też odwagi w dialogu ze współczesną kulturą. W jego wykładach pojawiały się nazwiska współczesnych filozofów i konfrontacja z ich argumentami, co nam imponowało – opowiadał. Wiedzieliśmy też, że jest duszpasterzem. Równoległe z pracą naukową na najwyższym poziomie, potrafił godzinami rozmawiać z ludźmi w rozmównicy klasztornej.

Wychowanką o. Salija czuje się również red. Barbara Sulek-Kowalska, która podzieliła się perspektywą świeckich. Z twórczością i kazaniem wybitnego dominikanina zetknęła się w latach 80. Przywołując jego wykład z tamtych czasów o odwadze cywilnej, publicystka podkreśliła, że o. Salij doskonale rozumiał potrzeby ludzi świeckich. Wspominała m.in., że w latach 90. pisał felietony w tygodniku „Solidarność”, które dawały czytelnikom i redakcji poczucie oparcia oraz moralnego bezpieczeństwa. Podkreśliła jego niezłomność w obronie życia. Zrezygnował bowiem z pisanja felietonów do tygodnika, gdy pismo weszło na ścieżkę dyskusji relatywizującej ochronę życia

poczętego. Nie oznaczało to zerwania kontaktów – pozostał dla środowiska duszpasterzem, opoką i wsparciem, za którego cierpliwą pracę publicystka wyraziła wdzięczność.

Uczestnicy dyskusji przypomnieli też szeroką działalność społeczną o. Salija, który jest Kawalerem Orderu Orła Białego. Wspominano m.in. jego działalność w Międzynarodowej Radzie Oświecimskiej, zaangażowanie w stanie wojennym, dialog z niewierzącymi i różnymi środowiskami. Głos zabrał także w imieniu Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego ks. prof. Grzegorz Bachanek

(nota bene też uczeń i doktorant o. Salija OP) mówiąc o ponad 40 latach pracy dominikanina na tej uczelni. Określił go mianem jednego z najwybitniejszych profesorów, który miał i wciąż ma ogromny wpływ na formację pokoleń. Bohater wieczoru podsumował dyskusję z charakterystyczną dla siebie skromnością i humorem

Współorganizatorami spotkania byli: Teologia Polityczna, Instytut Tertio Millennio oraz dominikanin z klasztoru na Freta. Patronem medialnym – miesięcznik „W drodze”. Anna Wojtas Za: www.ekai.pl

NA KUL-u ZAKOŃCZENIE 3. EDYCJI STUDIÓW „ZARZĄDZANIE INSTYTUCJAMI KOŚCIELNYMI”

20.06.2026 roku, w 130. rocznicę prymicji ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego, współzałożyciela i pierwszego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dziś pod patronatem Jana Pawła II, miała miejsce uroczystość zakończenia 3. edycji studiów oraz kursu „Zarządzanie Instytucjami Kościelnymi”. Zajęcia są organizowane na mocy porozumienia między Konferencją Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce a Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II, zawartego 11.01.2023 roku.



Trwające przez rok zajęcia w dwóch semestrach zawierają w pigułce w liczbie 200 godzin podstawowe informacje dotyczące zarządzania instytucjami kościelnymi i zakonnymi dziełami. Adresowane są zarówno do księży, osób konsekrowanych, jak i świeckich pracujących w instytucjach kościelnych. Dwie pierwsze edycje miały miejsce w roku akademickim 2023/2024 (20 osób) i 2024/2025 (24 osoby). Za każdym razem, zgodnie ze zgłaszanymi uwagami i potrzebami absolwentów program jest uzupełniany i poszerzany, a absolwenci podkreślają jego praktyczne znaczenie.

W 3. edycji brała udział rekordowa jak dotąd liczba 39 osób: 34 w ramach studiów podyplomowych (posiadających wykształcenie wyższe), a 5 w ramach kursu (nie mające pełnego wyższego

wykształcenia). Wśród nich były 23 osoby konsekrowane (w tym 5 zakonników i 18 sióstr), 10 księży diecezjalnych i 6 osób świeckich.

Uroczystość wręczenia dyplomów miała miejsce w Centrum Transferu Wiedzy, Collegium Aegidianum, gdzie najpierw absolwenci odebrali togi i birety, by następnie wejść uroczystość do sali i uczestniczyć w tym podniosłym wydarzeniu. Samo wręczenie dyplomów poprzedziło słowo wygłoszone przez ks. dr. hab. Krzysztofa Mikołajczuka, prof. KUL, Dyrektora Instytutu Prawa Kanonicznego; ks. dr. hab. Pawła Kaletę, prof. KUL, Kierownika studiów w zakresie Zarządzania Instytucjami Kościelnymi oraz o. mgr. Roberta Wawrzynieckiego OMI, Ekonomia Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. W imieniu absolwentów głos zabrał ks. Zbigniew Kielan z Diecezji Łowickiej.

Całość dopełniło wspólne zdjęcie w sali oraz przed kościołem akademickim, a także czas przy obiedzie, gdzie była okazja do wymiany myśli związanych z zakończonym etapem studiowania. Obecnie można powiedzieć, że wśród absolwentów trzech edycji „Zarządzania Instytucjami Kościelnymi” są już powołani po zakończeniu studiów lub w ich trakcie: asystent ekonoma generalnego, kanclerz kurii diecezjalnej, ekonom prowincjalny czy osobisty sekretarz jednego z biskupów.

Możliwość rejestracji na nową edycję studiów „Zarządzanie instytucjami kościelnymi” w roku akademickim 2026/2027 ma miejsce już od 15.06.2026 roku. W nowym roku będą one zarówno w formie studiów podyplomowych dla mających wykształcenie wyższe jak i kursu dla nieposiadających takiego wykształcenia, by wszyscy mogli w nich uczestniczyć (<https://kandydat.kul.pl/studia-podyplomowe/zarzadzanie-instytucjami-kościelnymi/>). Trzeba jednak przy rejestracji uważnie wskazać na które z zajęć się zapisuje.

Z dobrych doświadczeń współpracy tych 3 edycji zrodziły się także zajęcia startujące od roku akademickiego 2026/2027: „Zarządzanie i przywództwo w oświacie”, które KUL realizuje we współpracy z Polską Prowincją Pijarów <https://kandydat.kul.pl/zarzadzanie-i-przywodztwo-w-oswiacie/>.

NADZWYCZAJNA KAPITUŁA KRAKOWSKICH FRANCISZKANÓW

W sobotę 19 czerwca 2026 r. w Kalwarii Pałacowskiej k. Przemyśla zakończyła się czterodniowa kapituła prowincjalna nadzwyczajna krakowskiej Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów). W całości poświęcona była kompleksowej ocenie apostolskiego zaangażowania Prowincji pod kątem jego adekwatności wobec aktualnych potrzeb Kościoła lokalnego i zgodności z charyzmatem Zakonu oraz możliwości kontynuowania i rozwoju prowadzonych dzieł ze względu na posiadane zasoby ludzkie i materialne.

Gościem specjalnym był bp Artur Ważny, ordynariusz diecezji sosnowieckiej. W ramach duchowego wprowadzenia w kapitułę mówił o wyjściu Kościoła na peryferie. Referaty wygłosili ponadto: o. dr Tomasz Czajka o apostolstwie, misji braci według Konstytucji Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i o. dr hab. Marek Fiałkowski, prof. KUL o apostolstwie franciszkanów w obliczu wyzwań społeczno-kulturowych (między diagnozą świata a potrzebami Kościoła).

Podczas kapituły bracia pracowali w pięciu grupach roboczych. Rozmawiali nt. duszpasterstwa w Polsce i poza nią; o dziełach Prowincji; o charyzmie

franciszkańskim; o mocnych i słabych obszarach duszpasterstwa Prowincji; o potrzebach Kościoła; o znakach czasu, które należy wziąć pod uwagę w działalności apostolskiej; oraz o głównych celach oraz zmianach, które należy uwzględnić w kontekście zasobów ludzkich i materialnych Prowincji.



Pracę tę poprzedziło wystąpienie ministra prowincjalnego. O. Mariusz Koziół podzielił się z braćmi swoimi refleksjami nt. apostolstwa, tym, co zaobserwował w zakresie posługi duszpasterskiej braci; tym, co daje nadzieję, radość, ale też niepokoi.

– W tej refleksji biorę pod uwagę treści raportu i ankiet, które bracia wypełniali przed kapitułą, a także to, co przynosi codzienność przełożonego prowincji – tłumaczył.

– Nie umieszczam w tekście konkretnych wniosków i recept, bardziej zapraszam do rozmowy, rozeznawania, dzielenia się

swoim spojrzeniem w odniesieniu do apostolstwa, także różnym od mojego – mówił wyższy przełożony.

W sali plenarnej działalność apostolską braci za granicą relacjonowali delegaci i koordynator prowincjała w tych krajach: o. Michał Gruszka (Uzbekistan), o. Wojciech Ulman (Uganda), o. Mateusz Micek (Niemcy), o. Grzegorz Adamczyk (Peru), o. Marek Wilk (Paragwaj) i o. Piotr Sarnicki (Stany Zjednoczone) oraz przełożeni kustodii ukraińskiej (o. Stanisław Nuckowski) i słowackiej (o. Martin Maria Kollar).

Na zakończenie obrad bracia kapitulni w głosowaniu przyjęli kilka uchwał, m.in. o otwarciu dwóch nowych klasztorów w Stanach Zjednoczonych, jednego w Ugandzie czy przeprowadzeniu restrukturyzacji niektórych dzieł Prowincji. Bracia przyjęli ponadto dokument końcowy kapituły prowincjalnej nadzwyczajnej.

W sobotnie południe bracia uczestniczyli we mszy św. jubileuszowej pięciu braci, którzy 50 lat temu przyjęli święcenia prezbiteratu. Na tę uroczystość do Kalwarii przybyli: o. Stanisław Olbrycht z Limy (Peru), o. Jan Andrzej Pasiut, o. Franciszek Solarz z Krakowa i o. Stanisław Ziętek z Horyńca-Zdroju.

Za: www.franciszkanie.pl

W BRANIEWIE OBCHODY 400-LECIA CUDU ZWIĄZANEGO Z OBRAZEM „TRON ŁASKI”

400 lat temu z obrazu Trójcy Świętej sprofanowanego przez szwedzkich żołnierzy (9 lipca 1626 roku) wypłynęła ciecz przypominająca krew. Uszkodzony wizerunek stał się dla mieszkańców Rzeczypospolitej symbolem walki o wolność. Sympozjum naukowe z okazji jubileuszu odbyło się w Braniewie. Patronat medialny nad wydarzeniem objęły Radio Maryja i TV Trwam.

Rzeczpospolita 9 lipca 1626 roku znajdowała się pod najazdem szwedzkim. Wówczas w małym mieście na Warmii pojawił się znak i nadzieja na ponowne odzyskanie wolności.

– Obraz płakał krwią, co oznaczało, że Rzeczpospolita sama płacze, że niebiosy uchylają się przed nami. Rzeczywiście była nadzieja na to, że przyjdzie wolność, że będzie dana nam nie tylko przez działania militarne, ale również przez wstawiennictwo i orędownictwo Nieba. I ta świadomość była cały czas podtrzymywana. Obraz stał się szczególnym artefaktem, nawet dla miejscowej społeczności. Treści, które on niósł z sobą, a więc treści pasywne były zachęceniem wiernych do tego, żeby podążać do tego miejsca, podążać do tego obrazu i modlić się przed nim wyprasając potrzebne łaski – powiedział ks. dr hab. Marek Jodkowski, prof. UWM.

Szwedzi strzelali do obrazu trzykrotnie. Braniewo, w którym ostatecznie znajduje się wizerunek, stało się miejscem licznych pielgrzymek.



W symposium udział wzięli prelegenci:

- prof. Stanisław Achremczyk – „Szwedzi w Braniewie w pierwszej połowie XVII wieku”
- ks. prof. Marek Jodkowski – „Sanktuarium Świętego Krzyża w Braniewie na mapie ruchu pielgrzymkowego Warmii”
- ks. dr Robert Danieluk SJ – „Od ‘wyspy w morzu herezji’ do ‘Aten Północy’ – geneza i rozwój jezuickiego kolegium w Braniewie”
- dr Krzysztof Kierski – „Redemptoryści z Braniewa w okresie rządów komunistycznych”

• Marcin Filipek (zastępując Agnieszkę Borysewicz-Filipek) – „Wizerunek Trójcy Świętej w typie Tronu Łaski. Analiza obrazu z kościoła w Braniewie”
w roli moderatora wystąpił o. prof. Ryszard Hajduk CSsR z UWM.

Obraz „Tron Łaski” – według Leksykonu Kultury Warmii i Mazur – jest datowany na 1625 rok i najprawdopodobniej został namalowany przez lokalnego artystę. Historia tego dzieła rozpoczyna się w 1626 roku. Obraz został wówczas umieszczony na dębnie nad rzeką Pastęką, nieco poza granicami Braniewa. Przypuszcza się, że mógł upamiętniać jakieś wydarzenie lub też był przeznaczony dla chorych, którzy podczas epidemii musieli opuścić miasto.

W lipcu tego roku miasto zostało zajęte przez wojska szwedzkie. Jeden z patroli, złożony z trzech rajtarów, znalazł się w tej okolicy. Żołnierze dostrzegli obraz i zaczęli do niego strzelać. Trzy kule przeszły obraz, a z powstałych otworów popłynęła ciecz

podobna do krwi. Wieść o cudzie natychmiast rozeszła się po okolicy. Dotarła również do stacjonującego w pobliskich Rogitach, królewicza Władysława (późniejszego króla Polski, Władysława IV). Na jego życzenie obraz został przewieziony do polskiego obozu, a następnie odesłany do Warszawy. Miejsce, w którym do tej pory się znajdował, stało się celem licznych pielgrzymek i modlitw wiernych.

Przez lata okupacji (1626-1635) oraz potopu szwedzkiego (1655-1660) obraz przechowywany był w skarbcu króla Jana Kazimierza. Po wielu staraniach ze strony jezuitów obraz ostatecznie powrócił do Braniewa. 12 października 1672 roku obraz uroczyście wniesiono do kaplicy wybudowanej na przedmieściach miasta. W tym miejscu znajduje się do dnia dzisiejszego. Konserwację obrazu przeprowadzono w 1968 roku i w 2000 roku. Potwierdzono wówczas obecność w drewnianym podobraziu trzech otworów, o wielkości odpowiadającej kalibrowi broni używanej w czasach, w których cała historia się wydarzyła.

Za: www.redemptor.pl

GDAŃSCY FRANCISZKANIE NA KAPITUŁACH DUCHOWYCH

W ośrodku Caritas Archidiecezji Gdańskiej w Warzenku odbyły się dwie z czterech zaplanowanych tur kapituł duchowych związanych z jubileuszem 800-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu oraz 40-leciem istnienia Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego. Spotkania miały miejsce w dniach 8–13 oraz 15–20 czerwca. Tematem kapituł było życie braterskie w kontekście wyzwań duszpasterskich współczesnego świata.



W wydarzeniu uczestniczyli bracia z sześciu delegatur Prowincji, którzy gromadzili się na wspólnej modlitwie, adoracji

Najświętszego Sakramentu, konferencjach oraz pracy w grupach.

Wśród prelegentów znaleźli się: o. prof. Zdzisław Kijas OFMConv, o. prof. Marek Fiałkowski OFMConv, o. Piotr Cuber OFMConv, o. Wit Chlondowski OFM, bp Piotr Przyborek oraz dr hab. Monika Przybysz.

Kolejne dwie tury kapituł odbędą się we wrześniu i październiku. Całość jubileuszowego wydarzenia zakończy się 10 października podczas Święta Prowincji w Gdyni. Za: www.franciszkanie.gdansk.pl

BRACIA Z PIĘCIU PROWINCJI FRANCISZKAŃSKICH DYSKUTOWALI O WSPÓLNEJ FORMACJI WSTĘPNEJ

22 czerwca 2026 roku w Międzyprowincjalnym Domu Profesów Czasowych w Krakowie-Bronowicach odbyło się spotkanie prowincjałów pięciu polskich prowincji Zakonu Braci Mniejszych wraz z formatorami zaangażowanymi w formację początkową.

Spotkanie rozpoczęło się uroczystą Mszą Świętą, której przewodniczył o. Krzysztof Bobak OFM, Minister Prowincjalny Prowincji Matki Bożej Anielskiej. Homilię wygłosił o. Witostaw Szytk OFM, Minister Prowincjalny Prowincji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Pierwsza część obrad poświęcona była spotkaniu prowincjałów z o. Sergiuszem Bałdygą OFM, Sekretarzem Formacji i Studiów Konferencji Północnośląskiej. Przedstawił on sprawozdanie ze swojej działalności, a także omówił najważniejsze kierunki i zadania związane z formacją oraz studiami w najbliższych latach. Jako sekretarz Kapituły Generalnej zaprezentował również aktualny stan prac związanych z tym wydarzeniem, które odbędzie się w 2027 roku w Wietnamie.

Po przerwie odbyło się wspólne spotkanie wszystkich zespołów formacyjnych odpowiedzialnych za poszczególne etapy formacji międzyprowincjalnej. Bracia podjęli refleksję nad zachowaniem spójności procesu formacyjnego oraz współpracą pomiędzy poszczególnymi domami formacyjnymi.

Kolejnym punktem programu było spotkanie formatorów Międzyprowincjalnego Domu Profesów Czasowych w Krakowie-Bronowicach. W jego trakcie omówiono doświadczenia związane z funkcjonowaniem nowej formuły domu, a także wyzwania i perspektywy dalszego rozwoju tej formuły formacji.



Następnie prowincjałowie spotkali się z braćmi profesami czasowymi. Była to cenna okazja do wysłuchania ich opinii, doświadczeń oraz refleksji po pierwszym roku funkcjonowania Międzyprowincjalnego Domu Profesów Czasowych. Rozmowa przebiegała w atmosferze szczerości, wzajemnego zaufania i troski o dobro formacji młodych braci.

Po zakończeniu spotkań prowincjałowie obradowali we własnym gronie, analizując wnioski płynące z poszczególnych sesji oraz wypracowując konkretne postanowienia dotyczące dalszej współpracy między prowincjami w zakresie formacji początkowej.

Dzień zakończyło wspólne spotkanie prowincjałów i formatorów, podczas którego podsumowano przeprowadzone rozmowy i przedstawiono najważniejsze kierunki dalszych działań. Spotkanie przebiegało w duchu braterskiej odpowiedzialności za przyszłość wspólnej formacji początkowej.

Niech podejmowane inicjatywy służą coraz pełniejszemu towarzyszeniu młodym braciom na drodze ich franciszkańskiego powołania oraz budowaniu jedności naszej zakonnej rodziny.

Za: www.ofm.krakow.pl

SESJA SZKOLENIOWA DLA SIÓSTR EKONOMEK

W dniach 1-3 czerwca 2026 r., w Centrum Formacyjno-Szkoleniowym *Księżówka* w Zakopanem, odbyła się Sesja szkoleniowa dla Sióstr Ekonomek żeńskich zgromadzeń zakonnych, zorganizowana przez Zespół ds. Prawno-Ekonomicznych przy Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. Uczestniczyło w niej 125 sióstr.

Spotkanie rozpoczęło się konferencją: *Między Martą a Marią*. W programie szkolenia były zagadnienia dotyczące umów, podatków, problemów faktycznych i konsekwencji prawnych

związanych z zasiedzeniem nieruchomości, polskiej gospodarki na tle sytuacji geopolitycznej.



Przedstawiciele firmy Visbud – Projekt Sp. z o.o. zaprezentowali nowoczesne technologie służące bezpieczeństwu konstrukcji budynków oraz poprawie efektywności wykonywanych prac.

Podczas spotkania w grupach siostry podjęły następujące zagadnienia: prowadzenie rachunkowości i przepływ finansów wewnątrz zgromadzeń, instytucjonalna działalność zgromadzeń – trudności i sposoby zaradzenia problemom, za trudnienie sióstr w instytucjach kościelnych.

Siostry miały również okazję do indywidualnych spotkań i wymiany doświadczeń, był też czas na chwile wytchnienia na świeżym powietrzu. *Siostra Krystyna Chmiel* Za: www.zakony-zenskie.pl

ODNOWIONY OBRAZ MATKI BOŻEJ TUCHOWSKIEJ JUŻ W DOMU

Wielkie święto w Diecezji Tarnowskiej! Cudowny wizerunek Matki Bożej Tuchowskiej powrócił na Lipowe Wzgórze w Tuchowie w sobotę, 20 czerwca 2026 r. po gruntownych pracach konserwatorskich na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uroczystości, które zgromadziły rzesze wiernych, duchowieństwo oraz dostojnych gości, stanowiły zwieńczenie kilkudniowego wędrowania odnowionego obrazu przez stacje modlitewne w Krakowie i Tarnowie. Uroczystej Eucharystii powitania w tuchowskiej bazylice przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jeż.

Odnowiony wizerunek Tuchowskiej Pani, który po renowacji odzyskał swój pierwotny wyraz sprzed prawie 500 lat, powracał do sanktuarium etapami. Prace konserwatorskie odsłoniły najbardziej pierwotną warstwę malarską, przywracając obliczom Jezusa i Maryi ich historyczne piękno.

Zanim obraz dotarł do Tuchowa, stał się centrum modlitwy w kilku ważnych punktach diecezji:

Kraków: Doba czuwania w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów i sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Tarnów (WSD): Nocne czuwanie wspólnoty tarnowskiego seminarium diecezjalnego.

Tarnów (Katedra): W sobotę, 20 czerwca o godzinie 10.00, klerycy uroczystie przenieśli obraz ulicami miasta z seminarium przy ul. Piłsudskiego do bazyliki katedralnej. Tam mieszkańcy regionu przez kilka godzin trwali na modlitwie, a południowej Mszy świętej przewodniczył bp Leszek Leszkiewicz.

Oczekiwanie na wyjazd z Tarnowa przedłużyło się z racji tłumów czcicieli, którzy do ostatnich chwil otaczali pojazd kapliczny, śpiewając i modląc się. Po godzinie 16.30 obraz pod eskortą motocyklistów wyruszył w stronę Tuchowa, witany po drodze przez mieszkańców.

Kulminacja uroczystości nastąpiła o godzinie 18.30 na tuchowskim wzgórzu. Na początku uroczystej Mszy świętej zebranych pielgrzymów, siostry zakonne oraz licznie przybyłych kapłanów powitał proboszcz tuchowskiego sanktuarium o. Grzegorz Gut CSsR.



W sposób szczególny proboszcz skierował słowa powitania do pasterza diecezji, biskupa Andrzeja Jeża oraz gościa specjalnego – o. biskupa Józefa Ślabego, redemptorysty posługującego na co dzień w Argentynie. Licznie obecni byli także misjonarze, którzy powrócili akurat do kraju, oraz kapłani z dekanatu tuchowskiego.

To piękne, żywe świadectwo wiary i miłości dla Najświętszej Maryi Panny, słynącej łaskami w Tuchowie. Zapraszam Was do tej Eucharystii, która niech będzie dziękczynieniem za ten dar i renowację cudownego obrazu, a przede wszystkim za naszą wiarę – mówił gospodarz sanktuarium.

Wygłaszając słowo Boże, biskup tarnowski Andrzej Jeż przypominał historyczny kontekst – dokładnie 61 lat temu (23 maja 1965 r.) miała miejsce podobna uroczystość wprowadzenia obrazu po ówczesnej renowacji, której przewodniczył bp Jerzy Ablewicz w czasie trwania Soboru Watykańskiego II.

Nawiązując do obecnych prac konserwatorskich, kaznodzieja podkreślił, że odkrycie pierwotnego oblicza Maryi i Jezusa jest dla nas znakiem i wezwaniem.

Bp Jeż zauważył, że współczesny świat, mimo wysokiego poziomu wykształcenia i rozwoju technologii, cierpi na głęboki kryzys moralny i niespójność wewnętrzną.

„Człowiek potrzebuje innego odrodzenia, bowiem koniec degeneracji ludzkości może nastąpić tylko dzięki ustawicznemu odrodzeniu duchowemu, co dokonuje się mocą głębokiego życia sakramentalnego, mocą Słowa Bożego, mocą Bożej łaski” – wskazywał hierarcha.

Pasterz diecezji odniósł się również do współczesnych zagrożeń kulturowych w Europie i Polsce, łącząc odejście od Boga z

poważnymi konsekwencjami społecznymi i demograficznymi. Podkreślił, że postępujący chaos etyczny zaciera granice między dobrem a złem. Lekarstwem na ten stan jest powrót do dojrzałych decyzji formowanych przez prawe sumienie. Wpatrując się w odnowiony wizerunek, Biskup zachęcał do naśladowania Maryi, która w doskonały sposób łączy cechy z pozorów sprzeczne: jest prosta i mądra, pokorna i pełna godności, czuła i odważna.

„Kiedy będziemy tutaj przybywać do Sanktuarium Tuchowskiego (...) będziemy się zatapiać w pięknie Maryi, w pięknie Boga, aby odradzać się duchowo. A później Ona z nami wyrusza tam, gdzie my wyruszamy (...) Przy Maryi możemy odbudować wiarę, umocnić nadzieję i rozpalic miłość” – zakończył bp Andrzej Jeż. Po uroczystej liturgii cudowny obraz został procesyjnie przeniesiony do tuchowskiej bazyliki, gdzie do godziny 21.00 trwało modlitewne czuwanie wdzięcznych parafian i pielgrzymów. Odnowiony wizerunek Matki Bożej Tuchowskiej na nowo odbiera cześć na swoim stałym, historycznym miejscu.

Za: www.redemptor.pl

WYJĄTKOWY JUBILEUSZ 70-LECIA ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH DWÓCH ZAKONNIKÓW

KS. JÓZEFA SZPILSKIEGO CM

W niedzielę, 21 czerwca br. w Domu Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu obchodziliśmy szczególny jubileusz: 70 rocznicę święceń kapłańskich ks. Józefa Szpilskiego CM.



Uroczystej Mszy św. o godz. 12.00 w kościele pw. św. Wincentego a Paulo w Krakowie na Kleparzu przewodniczył Dostojny Jubilat. Po Mszy św. w refektarzu spotkaliśmy się na uroczystym obiedzie.

Ks. Józef Szpilski CM przyjął święcenia kapłańskie 24 czerwca 1956 r. w Krakowie na Stradomiu z rąk ks. bpa Stanisława Rosponda, biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej.

Po święceniach pracował w Warszawie i w Żaganiu. W 1964 roku, odpowiadając na potrzeby duszpasterskie Księża

Misjonarzy pracujących w USA, wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam podejmował posługę duszpasterską w Waszyngtonie, Nowym Jorku, Ansonii, Derby. W lutym 2026 r., po przepracowaniu 62 lat w USA, powrócił do Polski i zamieszkał w Domu Zgromadzenia w Krakowie na Kleparzu.

Za: www.misjonarze.pl

O. JANA NALASKOWSKIEGO OSPPE

Jubileusz 70-lecia kapłaństwa przeżywał na Jasnej Górze o. Jan Nalaskowski. Paulin w maju skończył 101 lat. Był m.in. generałem Zakonu Paulinów, wikariuszem, kustoszem, wykładowcą a także założycielem i dziekanem Rycerstwa Orderu Jasnogórskiej Bogarodzicy. Mszy św. w Kaplicy Matki Bożej przewodniczył Przeor Jasnej Góry o. Grzegorz Prus.

W kazaniu o. Prus zwrócił uwagę, że życie i powołanie o. Jana Nalaskowskiego upływa na szczególnej więzi z Jasnogórską Maryją i pod Jej znakiem. – Całe jego kapłaństwo na Jasnej Górze, w Krakowie i wszędzie, gdzie służył a także Rycerstwo Jasnogórskiej Bogarodzicy, którego był inicjatorem nawiązuje do niezwykłej zażyłości ojca jubilata z Maryją, której służył przez 70 lat – podkreślał kaznodzieja. Przeor Jasnej Góry zauważył, że kapłaństwo o. Jana Nalaskowskiego wpisuje się w jubileusz, 70-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu, który przeżywamy w tym roku. – Dokładnie w tym samym

roku, kiedy Prymas Tysiąclecia pisał jasnogórskie śluby i gdy w sierpniu te śluby były na Jasnej Górze odczytane o. Jan rozpoczął swoją posługę kapłańską – przypominał o. Prus. Paulin dodał, że dziś towarzyszy im szczególna wdzięczność za życie i posługę o. Jana Nalaskowskiego, a także prośba o potrzebne łaski i opiekę Matki Bożej.



Podczas jednego z jubileuszy na Jasnej Górze o. Jan Nalaskowski podkreślał, że kapłaństwo jest wspaniałym darem Bożym, którego ludzkim językiem nie da się wypowiedzieć.

– Uczestniczymy w posłannictwie Jezusa jako nauczyciela ludzkości, Tego, który jest arcykapłanem dóbr przyszłych, który się ofiarował za całą ludzkość, przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie otworzył nam bramy nieba. On również jest Dobrym Pasterzem i ja w tych trzech wielkich zadaniach Jezusa mogłem

uczestniczyć – mówił o. Jan Nalaskowski. Wówczas podkreślał, że jubileusz jest czasem wdzięczności i radości za to, że może służyć w Zakonie Paulinów.

– O. Jan jest duszą towarzystwa. Pomimo stu lat on wciąż widzi sens swego życia i kapłańskiej posługi. Oczywiście ona dzisiaj jest bardziej naznaczona modlitwą i cierpieniem, którego pewnie doświadcza ze względu na wiek, ale on wciąż promieniuje na naszą wspólnotę – mówił o. Mariusz Tabulski. Przeor klasztoru w Krakowie na Skalce zauważył, że

choć paulińska droga zaczyna się w seminarium w Krakowie, to powołanie mnichów umacnia się i jego jubileusze są przeżywane na Jasnej Górze. Dodał, że dziś przed Cudownym Obrazem dziękują za życie jubilata i proszą o nowe powołania do Zakonu Paulinów.

O. Jan Nalaskowski urodził się 11 maja 1925 r. w Papowie Toruńskim. Do Zakonu Paulinów wstąpił w 1948 r. Na kapłana został wyświęcony w 1956 r. Paulin studiował na KUL-u teologię pastoralną i pedagogikę. W Zakonie pełnił funkcje kustosza Jasnej Góry, wieloletniego

wykładowcy teologii pastoralnej, homiletyki i pedagogiki chrześcijańskiej w Wyższym Seminarium Duchownym na Skalce w Krakowie. Był definitorem i wikariuszem generalnym Zakonu. Na Kapitulie Generalnej, 30 marca 1990 r. został wybrany generałem Zakonu Paulinów. Pełnił ten urząd do 1996 r. Jest także dziekanem i założycielem Rycerstwa Orderu Jasnogórskiej Bogarodzicy.

Za: www.jasnagora.pl

SERCE NIE ZNA KRAT I MURÓW. JEZUITA POPROWADZIŁ REKOLEKCJE W ARESZCIE

Prawdziwa wolność nie zależy od tego, czy drzwi są zamknięte na klucz. W Areszcie Śledczym w Gliwicach osadzeni szukali odpowiedzi na pytanie, jak uwolnić swoje serce, mimo przebywania w izolacji. Te trzy dni pokazały, że zmiana jest możliwa nawet tam, gdzie czas odmierza więzienna rutyna.

Rekolekcje pod hasłem „Uwolnić swoje serce” stały się dla więźniów czasem zatrzymania i próby odnalezienia wewnętrznej swobody. Wydarzenie poprowadził Jakub Śpiewak SJ, a w organizację zaangażowały się kpt. Anna Sikorska, mjr Daria Goss-Kwiecień oraz kapelan aresztu, ks. Adrian Pietrzyk. Cały proces został podzielony na trzy etapy, które prowadziły od fundamentów życia po całkowitą zmianę myślenia o przyszłości.

Bez masek i usprawiedliwień

Pierwszy etap skupił się na fundamentach ludzkiego istnienia. Uczestnicy mierzyli się z pytaniem o to, na czym budują swoje życie i jakie wartości kierują ich wyborami. Atmosfera skupienia pozwoliła im spojrzeć na dotychczasową drogę z dystansu i ocenić, czy obrany kierunek ma sens.

Dla wielu osadzonych było to zaproszenie do szczerości, której na co dzień brakuje w realiach izolacji. Dzień ten upłynął pod znakiem odrzucenia masek i szukania prawdy o sobie, co stało się początkiem wewnętrznej drogi ku realnej zmianie. To fundament, na którym opierają się kolejne kroki w procesie przemiany, o czym informuje materiał źródłowy.

Co nas naprawdę więzi?

Drugi dzień przyniósł konfrontację z nieuporządkowanymi przywiązaniami. Uczestnicy analizowali wszystko, co stanowi barierę w byciu wolnym człowiekiem: od złych nawyków i uzależnień, przez toksyczne relacje, aż po błędne przekonania o świecie. To etap wymagający odwagi, by nazwać po imieniu to, co ogranicza ich rozwój.

W murach aresztu ta część rekolekcji wybrzmiała szczególnie mocno. Uświadomienie sobie prawdy o własnym sercu zostało

wskazane jako warunek konieczny do rozpoczęcia zmiany. Mimo trudnej tematyki, pojawiła się nadzieja, że nawet najsilniejsze przywiązania można stopniowo porządkować i przemieniać.



Wolność niezależna od miejsca

Zwieńczeniem rekolekcji było odkrycie, że wolność serca nie zależy od zewnętrznych okoliczności. Po dwóch dniach refleksji osadzeni zostali zaproszeni do zrozumienia, że stan ich wnętrza jest ważniejszy niż miejsce, w którym aktualnie przebywają. Podkreślano, że taka wolność rodzi się z przebaczenia, akceptacji i zaufania.

To właśnie te elementy pozwalają odnaleźć pokój nawet w trudnych warunkach izolacji. Dla uczestników było to moment umocnienia i zyskania pewności, że przeszłość nie musi determinować ich przyszłości. Przekaz był jasny: zmiana jest w zasięgu ręki każdego, kto otworzy się na działanie Boga.

Spotkanie w cieniu murów

Rekolekcje stały się dla osadzonych ważnym doświadczeniem nie tylko duchowym, ale i czysto ludzkim. W miejscu, gdzie dominuje rutyna i ścisłe ograniczenia, te trzy dni stworzyły przestrzeń na spotkanie z samym sobą i drugim człowiekiem. To doświadczenie wolności, która rodzi się w sercu, było najcenniejszym efektem całego cyklu.

Wsparcie kadry aresztu – kpt. Anny Sikorskiej i mjr Darii Goss-Kwiecień – oraz obecność kapelana ks. Adriana Pietrzyka pokazały, że proces przemiany wymaga współdziałania i odpowiedniego przygotowania. Ostatecznie rekolekcje „Uwolnić swoje serce” udowodniły, że nawet za kratami można odnaleźć to, co w człowieku najgłębsze i najbardziej wolne. Za: www.jezuici.pl

Refleksja tygodnia

OD POJEDNANIA POLAKÓW I UKRAIŃCÓW ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO ŚWIATA

o. Jacek Salij OP

„Od tego, czy potrafimy uznać błędy przeszłości i przebaczać sobie wzajemnie, istotnie zależy to, czy naprawdę chcemy uczestniczyć w budowaniu świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój – stwierdził o. prof. Jacek Salij, dominikanin. 11 lipca 2019 roku wygłosił on kazanie w katedrze łuckiej w 76. rocznicę zbrodni wołyńskiej. Ze względu na aktualność tego tematu pragniemy przypomnieć słowa Ojca Profesora.

Najpierw się przedstawię. Jestem synem ziemi wołyńskiej. Urodziłem się w sierpniu 1942 r. we wsi Budy (gmina Werba, pow. Dubno). Polacy mieszkający w tej wsi zostali napadnięci 15 kwietnia 1943 r., a więc na trzy miesiące przed straszną „krwawą niedzielą”. Chutor moich rodziców był szczęśliwie dość oddalony od wsi i to nas ocaliło. Mianowicie przybiegła do nas przerażona, a rodzicom znana tylko z widzenia Ukrainka, wołając, żebyśmy uciekali, bo na wsi mordują Polaków. W maju zostaliśmy wywiezieni do Niemiec i rodzice nie mieli już okazji podziękować swojej wybawicielce, ani nawet dowiedzieć się, jak się ona nazywa. Tak czy inaczej, wydaje się, że gdyby nie tamta anonimowa Ukrainka, prawdopodobnie zakończyłbym swoje życie jako ośmiomiesięczne niemowlę.

Ale przejdę od razu do tematu, któremu chciałbym poświęcić niniejszą medytację. Najpierw przypomnę wydarzenie, które miało miejsce 11 października 2017 roku w rzymskiej bazylice św. Piotra. W dniu tym, podczas nabożeństwa ku czci św. Józefa, Światosław Szewczuk Arcybiskup większy kijowsko-halicki ogłosił św. Jana Pawła II „patronem świętej sprawy pojednania polsko-ukraińskiego”. Za chwilę podam kilka faktów świadczących o tym, że papież ten zasłużył sobie na to, żeby właśnie jego wybrać na patrona pojednania obu naszych Narodów.

Przedtem jednak wstępna uwaga na temat samej natury pojednania. Otóż jest czymś oczywistym, że pojednanie możliwe jest tylko na gruncie prawdy. Można powiedzieć, że pojednanie stoi na dwóch filarach. Te filary to, po pierwsze, rozliczenie, czyli rzetelne poznanie i uznanie prawdy, i po drugie, przebaczenie. Jedno i drugie jest niezbędne, żeby pojednanie mogło się dokonywać. Jednak nieustannie trzeba uważać, żeby któryś z tych filarów nie zdominował tego drugiego.

Bo jeśli będziemy mówili przede wszystkim o rozliczaniu, możemy jeszcze pogłębić nasze wzajemne wrogości (zamiast je zmniejszać) i zaprzepaścić samą sprawę pojednania. Jeżeli z kolei będziemy mówili przede wszystkim o tym, żeby sobie wzajemnie przebaczyć, ryzykujemy nieautentyczność takiego nadto pospiesznego pojednania. Powtarzam, konieczne jest jedno i drugie. Zło musi być rozliczone, ciałom niesprawiedliwie zamordowanych należy oddać szacunek i złożyć do grobów; cała prawda o dokonanych zbrodniach powinna być nazwana i uznana.

Jednak cały ten proces niech się dokonuje z myślą o tym, żeby przyczyniać się w ten sposób do wzajemnego pojednania. Rozliczanie tak zawzięte, że pogłębiałoby tylko wzajemną wrogość, na pewno Bogu podobać się nie może. Jednak niedobre byłoby również pojednanie budowane na udawaniu, że nie było tego zła, które przecież było, albo na udawaniu, że to zło wcale nie

było takie wielkie. Takie pseudo-pojednanie to byłoby tylko jak plaster położony na ropiejącą ranę.

Spróbuję podać argumenty, że wybór św. Jana Pawła II na patrona świętej sprawy pojednania obu naszych Narodów był decyzją ze wszech miar szczęśliwą. Zacznę od przypomnienia, że to za sprawą Jana Pawła II we wrześniu 1988 roku ukraiński Kościół tradycji wschodniej, przez władze sowieckie we własnej Ojczyźnie skazany na nieistnienie i prześladowany, mógł jawnie i uroczystie świętować w Polsce na Jasnej Górze tysiąclecie chrztu Rusi Kijowskiej. Jasna Góra, którą Polacy nazywają swoją duchową stolicą, cała rozbrzmiewała wtedy ukraińską mową. Potężny krok na rzecz ukraińsko-polskiego pojednania dokonał się wtedy dzięki tym uroczystościom.



Lipiec 1943 roku na Wołyń

Kiedy niespełna trzy lata później, 2 czerwca 1991 r. – a przypomnijmy, że Związek Sowiecki formalnie wtedy jeszcze istniał – Jan Paweł II spotkał się w Przemyślu z wiernymi Kościoła grekokatolickiego, wyraził wówczas życzenie, aby tamte milenijne uroczystości Kościoła na Jasnej Górze okazały się proroczą zapowiedzią pojednania Polaków z Ukraińcami. Słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego zabrzmiały wówczas tak uroczysto, że pozwolę sobie teraz je zacytować:

Oby to, co wtedy stało się na Jasnej Górze, „Bóg raczył przyjąć jako symboliczną pieczęć pojednania i prawdziwego braterstwa Ukraińców i Polaków. Tyle gorczy i udręki przeszły oba nasze narody w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Niech to doświadczenie posłuży jako oczyszczenie, które ułatwi spojrzenie z dystansem na dawne spory, pretensje i wzajemne nieufności, a przede wszystkim ułatwi wzajemne przebaczenie dawnych krzywd. Dzisiaj dosłownie wszystko – a przede wszystkim wspólna wiara w Jezusa Chrystusa – wzywa do pojednania, braterstwa i wzajemnego szacunku; do szukania tego, co łączy. Wzniesienie dawnych nacjonalizmów i niechęci byłoby działaniem przeciwko chrześcijańskiej tożsamości; byłoby również rażącym anachronizmem, niegodnym obu wielkich narodów”.

Opatrzność Boża tak pokierowała losami naszej części Europy, że już za kilka miesięcy Ukraina odzyskała wolność. Kiedy nadszedł moment, że Jan Paweł II mógł przyjechać z pielgrzymką do wolnej już Ukrainy (było to w czerwcu 2001 r.), problem ukraińsko-polskiego pojednania podjął zwłaszcza we Lwowie. Ojciec Święty przypominał wówczas, jak ważne jest oczyszczanie

pamięci historycznej, zarazem jednak zwrócił uwagę na fałsz takich rozliczeń historycznych, które pogłębiają nienawiść i zamykają na pojednanie. „Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej – mówił wtedy święty papież – wszyscy będą gotowi stać to, co jednaczy, wyżej niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnocie, współpracy i autentycznej solidarności”.

Dopiero za dwa lata – na początku lipca 2003 r., w liście napisanym z okazji 60. rocznicy tragicznych wydarzeń na Wołyniu, a skierowanym do Prymasa Polski oraz do obu kardynałów rezydujących w Lwowie – Jan Paweł II opublikuje swoje zdecydowanie bardziej konkretne wezwanie do pracy na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania. Temu listowi poświęcę jeszcze chwilę odrębnej uwagi. Przedtem jednak pragnę powiedzieć kilka zdań na temat niebezpieczeństwa zakłamania i hipokryzji, jakie mogą się kryć za zbyt łatwo rzucanymi wezwaniami do tego, żeby tam, gdzie w opisie i w ocenach tych samych wydarzeń historycznych różnimy się może szczególnie głęboko, porozumienia szukać na podstawie całej prawdy, której wzajemnie przed sobą nie będziemy ukrywać, choćby ta prawda była dla którejś ze stron nie wiem jak bolesna i zawstydzająca.

Mianowicie wszyscy, nawet najuczciwsi spośród nas, ulegamy – chcemy czy nie chcemy, świadomie lub bezwiednie – różnym egocentrycznym skrzywieniom. Kiedy pojawia się problem krzywd – zarówno tych, które my zadaliśmy innym, jak tych, których od nich doznaliśmy – to egocentryczne skrzywienie daje o sobie znać w sposób wręcz nieunikniony. Owszem, jeśli prawdę na temat krzywdy chcemy poznać uczciwie, staramy się przekraczać nasze uleganie subiektywnym ocenom, jednak nawet przy najlepszej woli obraz tych samych wydarzeń będzie u obu stron naznaczony jakimś subiektywizmem.

Sens tego, co chcę teraz powiedzieć, znakomicie oddaje spopularyzowane przez Józefa Mackiewicza litewskie przysłowie: „Tylko własne łzy są gorzkie, łzy cudze są jedynie mokre”[1]. Spróbujmy w perspektywie tego przysłowia skomentować twierdzenie zawarte w wydanym sześć lat temu, w 70. rocznicę Krwawej Niedzieli liście pasterskim Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy, że wobec zbrodni dokonywanych wówczas przez ukraińskich nacjonalistów „reakcją ze strony polskiej były podejmowane akcje obronne i sporadyczne akcje odwetowe, w których także zginęli niewinni Ukraińcy. Nie były to wszakże działania proporcjonalne ani pod względem liczby ofiar, ani barbarzyńskich metod”.

Owszem, patrząc od strony prawdy materialnej, faktycznie tak było. Jednak żadne to usprawiedliwienie dla zbrodni, jakich w tych akcjach dopuścili się Polacy przeciwko Ukraińcom. Zbrodniami żadnych rachunków się nie wyrównuje. Łzy, jakie wtedy wylewali skrzywdzeni Ukraińcy, też były gorzkie, a nie tylko mokre. My, Polacy, zdecydowanie więcej powinniśmy sobie tamte zbrodnie uświadamiać, obżałowywać je przed Bogiem i przeproszać za nie naszych Braci Ukraińców.

Patrząc z tej perspektywy należy wyrazić najwyższy podziw dla kardynała Lubomyra Huzara, który podczas wspomnianego spotkania narodu ukraińskiego z papieżem zdecydował się złożyć następującą deklarację:

„Uznajemy, że w ubiegłowiecznej historii naszego Kościoła były też chwile mroczne i duchowo tragiczne. Stało się tak, że niektórzy synowie i córki Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego wyrządzali zło – niestety świadomie i dobrowolnie – swoim bliźnim z własnego narodu i z innych narodów. W twojej obecności, Ojczyści Święty, pragnę za nich wszystkich prosić o przebaczenie Boga, Stwórcę i Ojca nas wszystkich, oraz tych, których my,

synowie i córki tego Kościoła, w jakikolwiek sposób skrzywdziliśmy. Aby nie ciążyła na nas straszliwa przeszłość i nie zatrzymała naszego życia, chętnie przebaczymy tym, którzy w jakikolwiek sposób skrzywdzili nas. Jesteśmy przekonani, że w duchu wzajemnego przebaczenia możemy spokojnie przystąpić do wspólnego z Tobą sprawowania tej Eucharystii, ze świadomością, że w ten sposób wstępujemy ze szczerą i mocną nadzieją w nowe i lepsze stulecie”.

Na trzy szczegóły tej deklaracji warto zwrócić uwagę. Po pierwsze, kardynał Huzar nie czuł się kompetentny – i chyba słusznie – żeby składać tę deklarację w imieniu całego ukraińskiego narodu; on ją składał w imieniu Kościoła, którego był pasterzem. Po drugie, o przebaczenie zwrócił się Kardynał najpierw do „Boga, Stwórcy i Ojca nas wszystkich” – coś bowiem warto byłoby jakiegokolwiek tylko ludzkie prośby o przebaczenie, gdyby nie były przeniknięte nadzieją, że jeden tylko Bóg ma moc pojednać ze sobą tych, którzy się tak ciężko wzajemnie poranili. I wreszcie po trzecie, zgodnie z prawdą historyczną, Kardynał podkreśla, że krzywdy od nas, „niektórych synów i córek Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego”, doznali „bliźni z własnego narodu oraz z innych narodów”. Uderza czysty, wzorcowo ewangeliczny ton tej deklaracji. Jej Autorowi chodzi nie tylko o zasypywanie przepaści, jakie zostały wykopane między naszymi dwoma Narodami. On przypomina, że wiele zła wyrządzili również Ukraińcy innym Ukraińcom – i że również te wydarzenia domagają się od nas duchowego przepracowania.

Ten sam ton cechuje wspomniany list św. Jana Pawła II z 7 lipca 2003 r., wydany w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu, wzywający oba nasze Narody do pełnego pojednania. Za niecałe dwa lata Jan Paweł II miał zostać wezwany do Domu Ojca, zatem potraktujmy go jako jego testament dla obu naszych Narodów. Ze względu na wyjątkową wagę tego tekstu, pozwolę sobie przytoczyć teraz obszernie jego fragmenty:

„W zawierusze drugiej wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działanie zła zatrło serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz, w sześćdziesiąt lat od tamtych smutnych wydarzeń, w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia”.

Czasy były takie – wypowiedźmy myśl świętego Papieża swoimi słowami – że domagały się od nas i od naszych narodów większego niż zwykle zaangażowania na rzecz dobra. Stało się coś przeciwnego: niektórzy z nas dopuścili się nawet straszliwych zbrodni.

Czytajmy dalej świętego Papieża: „Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przeszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i w modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy.”

Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na siebie nawzajem wzrokiem pojednania.

Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczyniać się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój. Ponadto chrześcijaństwo, wiedząc, że Bóg „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (2 Kor

5,21), wezwani są, by uznać błędy przeszłości, aby obudzić własne sumienia wobec obecnych kompromisów i otworzyć serca na autentyczne, trwałe nawrócenie”.

Słowa te naprawdę mają w sobie coś z testamentu. I tak też – jako poniekąd testament tak kochanego przez nas Ojca Świętego – próbujemy je przyjąć. A zatem:

1. W żalu i modlitwie polecamy Bogu ofiary tamtych zbrodni. Zwłaszcza módlmy się za ofiary zbrodni popełnionych przez rodaków. Ukraińcy niech modlą się za pomordowanych wtedy na Wołyniu Polaków, Polacy – za pomordowanych przez siebie Ukraińców. Jako Polacy chcemy uznać, że w fakcie, iż w polskich akcjach odwetowych zginęło bez porównania mniej niewinnych Ukraińców, niż niewinnych Polaków w trakcie rzezi wołyńskiej, w żadnym wypadku nie powinno się szukać usprawiedliwienia dla zabijania niewinnych ludzi.

2. Starajmy się patrzeć na siebie nawzajem wzrokiem pojednania. A mówiąc po prostu: Niech Polacy starają się lubić Ukraińców mniej więcej tak, jak lubią samych siebie. Podobnie Ukraińcy – Polaków. A przynajmniej starajmy się bez niechęci myśleć jedni o drugich. I cieszymy się nawzajem sukcesami i osiągnięciami tych drugich.

3. Od tego, czy potrafimy uznać błędy przeszłości i przebaczać sobie wzajemnie, istotnie zależy to, czy naprawdę chcemy uczestniczyć w budowaniu świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój.

Panie Jezu, pokoju i pojednania nasze – zmiłuj się nad nami. Amen.

[1] Na to przysłowie zwrócił mi uwagę Ksiądz Piotr Siwicki z Kościoła greckokatolickiego.

Za: www.ekai.pl

Wiadomości ze świata

PRZEMÓWIENIE LEONA XIV W MIEJSCU URODZENIA ŚW. FRANCISZKI CABRINI

Nagłaśnia aktualność misyjnego charyzmatu Matki Cabrini, oddanego służbie migrantom



W sobotę po wizycie w Pawii papież udał się do Sant'Angelo Lodigiano, gdzie na stadionie witało go 2 tys. ludzi, a najwięcej – około 5 tys. – zgromadziło się na ulicach miasteczka, by powitać Następcę Piotra. W kościele świętych Antoniego opata i Franciszki Cabrini razem z Leonem XIV modliło się około 1000 osób. To oznacza, że około połowa mieszkańców miasteczka przybyła na spotkanie z

Papieżem. Leon XIV odwiedził Sant'Angelo Lodigiano, ponieważ jest miejscem narodzin św. Franciszki Ksawery Cabrini, pierwszej świętej Stanów Zjednoczonych i patronki migrantów. Jak przypomniał Papież, „święta urodziła się tutaj w 1850 roku, a zmarła w Chicago w 1917 roku” - miasteczko rodzinnym Leona XIV.

Ojciec Święty zwrócił uwagę, że przełomowym momentem w życiu założycielki Misjonarek Najświętszego Serca Jezusowego było posłuszeństwo wobec wskazań papieża Leona XIII. Gdy marzyła o misjach w Chinach, usłyszała słynne polecenie: „Nie na Wschód, lecz na Zachód”, aby służyć tysiącom włoskich emigrantów w Ameryce.

TŁUMACZENIE PRZEMÓWIENIA PAPIEŻA

Drodzy bracia i siostry!

Cieszę się, że mogę pozdrowić was wszystkich, współobywateli i rodaków świętej Franciszki Ksawery Cabrini! Dziękuję Biskupowi, Maurizio Malvestitiemu, a także Proboszczowi, Burmistrzowi i pozostałym władzom cywilnym.

Przybyłem tutaj, aby oddać hołd matce Cabrini, Patronce migrantów, pierwszej Świętej Stanów Zjednoczonych Ameryki, urodzonej tutaj, w Sant'Angelo Lodigiano, w 1850 roku, a zmarłej w Chicago, moim rodzinnym mieście, w 1917 roku. Kiedy dowiedziałem się, że Sant'Angelo Lodigiano znajduje się zaledwie kilka kilometrów od Pawii, od razu pomyślałem, że trzeba skorzystać z tej okazji... I oto jestem. Dziękuję, dziękuję za wasze serdeczne przyjęcie! W ten sposób okazujecie mi miłość Kościoła w Lodi do Papieża — miłość, którą matka Cabrini żywiła z wyjątkowym oddaniem i posłuszeństwem.

Gdy bowiem nadszedł moment podjęcia decydującej decyzji dotyczącej kierunku misji jej zgromadzenia zakonnego, chciała, aby to Papież wskazał drogę. Leon XIII wyraził się jasno: „Nie na Wschód, lecz na Zachód”, do służby tysiącom włoskich emigrantów w Ameryce, jak wcześniej sugerował jej już biskup Piacenzy, święty Jan Chrzyciel Scalabrini.

Poprzez głos tych dwóch świątłych pastarzy matka Cabrini odczytywała znaki czasu i rozumiała, że marzenie o wyjeździe do Chin, na wzór świętego Franciszka Ksawerego, powinno się zrealizować w miejscu, gdzie wówczas potrzeby były największe.

Ale, drogie siostry i drodzy bracia, jeśli spojrzymy na dzisiejszy świat, co powinniśmy powiedzieć? Ten „znak”, czyli zjawisko migracji, wkroczył w nową fazę, z pewnością bardziej złożoną, ale również zdolną do stawiania Kościołowi pytań i wyzwania.

Zadajmy sobie pytanie: gdyby matka Franciszka żyła dzisiaj, co podpowiadałaby jej misyjna dusza? A raczej: co powiedziałaby Serce Chrystusa jej sercu kobiety konsekrowanej Jemu i służącej Jego Królestwu? I o co prosiłby ją Papież Franciszek, który jako syn włoskich emigrantów uczynił służbę migrantom jednym z najważniejszych elementów swojego pontyfikatu?

Najmilsi, papież Franciszek chciał, aby jego trzecia encyklika, *Dilexiti nos*, która okazała się również jego ostatnią, była poświęcona „ludzkiej i Bożej miłości Serca Jezusa Chrystusa”, czyli tej tajemnicy nieskończonej miłości, która była jedynym prawdziwym źródłem życia świętej Franciszki Cabrini, wszystkiego, czego dokonała, a jeszcze bardziej sposobu, w jaki to czyniła. W tej encyklice papież Franciszek napisał: „Aktualność nabożeństwa do Serca Chrystusa jest szczególnie widoczna w działalności ewangelizacyjnej i wychowawczej licznych żeńskich i męskich zgromadzeń zakonnych, które od swoich początków zostały naznaczone tym chrystologicznym doświadczeniem duchowym” (nr 150).

Ze swojej strony przejąłem i kontynuowałem nauczanie papieża Franciszka w adhortacji apostołskiej *Dilexiti te* o miłości wobec ubogich. Tam, gdzie mowa jest o miłości wyrażającej się w „towarzyszeniu migrantom”, obok świętego Jana Chrzyciela Scalabriniego pojawia się właśnie postać świętej Franciszki Ksawery Cabrini. „Jej matczyne serce, które nie zaznało spokoju, docierało do nich wszędzie — do emigrantów — w nędznych mieszkaniach, w więzieniach i w kopalniach” (nr 74). Ona sama napisała: „Żadna praca nie będzie zbyt trudna, żadna ziemia zbyt odległa, żadna osoba zbyt zraniona dla miłości Serca Jezusowego i dla wszystkich tych, którzy są powołani, aby nieść miłość Chrystusa światu”.

Bracia i siostry, czy może być coś bardziej aktualnego niż ten charyzmat? Mówię to tutaj, przed relikwią serca matki Cabrini, przywiezioną z domu macierzystego w Codogno. Mówię to,

pozdrawiając i serdecznie dziękując jej duchowym córkom, Misjonarkom Najświętszego Serca Jezusowego. Czy może być coś bardziej aktualnego niż misyjny charyzmat oddany służbie migrantom?

Korzystam więc z tej okazji, aby skierować apel, szczególnie do ludzi młodych: poznajcie świętą Franciszkę Cabrini! Czytajcie jej pisma, pełne pasji względem Jezusa i misji; jej listy, dzienniki podróży i notatki z rekolekcji. Kto poznaje matkę Cabrini, pozostaje nią urzeczony. Jej dusza była równocześnie kontemplacyjna i czynna; była zanurzona w miłości Serca Chrystusa, a to dawało jej niezwykłą zdolność do pracy i wyjątkową siłę ducha, zgodnie z pawłowym mottem, które obrała dla swojego Instytutu: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Ten apel kieruję w sposób szczególny do Kościoła w Lodi, który dziś przyjął mnie z tak wielką życzliwością! Chciałbym wyrazić go w formie życzenia: niech Kościół świętego Bassiana zawsze wyróżnia się tymi cechami, które jaśnieją w tej jego tak chwalebnej córce. Niech święta Cabrini swoim przykładem i wstawiennictwem pomaga wam kochać Chrystusa, być świadkami Jego Ewangelii w duchu gorliwej i ofiarnej służby najuboższym. Niech pomaga wam żyć prawdziwą synodalnością, iść razem jedną drogą i wspólnie dążyć do świętości, w różnorodności darów i posług. Zapewniam was o mojej modlitwie w tej intencji.

Na koniec modłę się za Misjonarkę Najświętszego Serca Jezusowego we wszystkich ich wspólnotach: niech Bóg im błogosławi i odnawia je w wierności charyzmatowi matki Cabrini. Niech cały Kościół spogląda na tę wspaniałą misjonarkę Miłości, aby uczyć się, co znaczy służyć Królestwu Bożemu wewnątrz żywej historii świata.

Wam wszystkim oraz waszym bliskim z serca udzielam błogosławieństwa apostołskiego. Dziękuję!

Tłumaczenie red. za: www.vatican.va

W RZYMIE DZIĘKOWANO ZA BEATYFIKACJĘ DZIEWIĘCIU SALEZJAŃSKICH MĘCZENNIKÓW

„Dobry Pasterz pozostaje i oddaje życie. Nasi błogosławieni wybrali pozostanie” — powiedział Przełożony Generalny Salezjanów ks. Fabio Attard podczas Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację bł. ks. Jana Świerca i ośmiu jego towarzyszy. Liturgia została odprawiona 17 czerwca w Bazylice Najświętszego Serca

Jezusowego w Rzymie, niespełna dwa tygodnie po uroczystościach beatyfikacyjnych, które odbyły się 6 czerwca w Krakowie.

We wspólnocie salezjańskiej przy Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego, położonej w pobliżu dworca Termini, zgromadzili się salezjanie, siostry zakonne i wierni świeccy, aby dziękować za dar nowych błogosławionych męczenników. Eucharystii przewodniczył Przełożony Generalny Salezjanów ks. Fabio Attard.

Nawiązując do Ewangelii o Dobrym Pasterzu, kaznodzieja podkreślił, że życie bł. ks. Jana Świerca i jego ośmiu towarzyszy było

wiernym odzwierciedleniem postawy Chrystusa, który oddaje życie za swoje owce.

Pozostali przy powierzonych im ludziach

Ks. Attard zwrócił uwagę, że pierwszą cechą nowych błogosławionych była niezłomna wierność powołaniu. „Gdy naziści zajęli Polskę, pozostali na miejscu swojej kapłańskiej i wychowawczej posługi, wierni trzodzie, która została im powierzona” – przypominał.

Przywołał między innymi postać bł. ks. Karola Goldy, który został aresztowany za wyświadczenie niemieckiego żołnierza mimo obowiązujących zakazów. Jak podkreślił, wiedział, jakie mogą być konsekwencje jego decyzji, ale nie zrezygnował z kapłańskiej służby.

Kaznodzieja wskazał również na świadectwo bł. ks. Ignacego Dobiasza oraz bł. ks. Ludwika Mrocza, którzy nawet w obozowych warunkach pozostawali blisko współwięźniów, niosąc im duchowe wsparcie. „Świadectwa prowadzącego do męczeństwa nie da się zaimprovizować” – zaznaczył przełożony generalny.



Przebaczenie silniejsze od nienawiści

Drugim ważnym przesłaniem płynącym z życia nowych błogosławionych było przebaczenie. Ks. Attard podkreślił, że nawet wobec brutalnego prześladowania nie pozwolili, aby ich serca zostały zatrute nienawiścią. Przypominał postać bł. ks. Włodzimierza Szembeka, który mimo ciężkich cierpień zachęcał współwięźniów do modlitwy za swoich oprawców. „Przebaczenie nie jest moralną słabością. Jest najwyższą formą zwycięstwa Ewangelii nad logiką świata” – powiedział.

Przywołał również ostatnie słowa bł. ks. Jana Świerca, który w agonii nie przestawał modlić się: „O Jezu, Jezu, zmiłuj się nad nami”. Jak podkreślił, z jego ust płynęła jedynie prośba o miłosierdzie dla siebie, współwięźniów i prześladowców.

Zdaniem Przełożonego Generalnego Salezjanów jest to szczególnie ważne przesłanie dla współczesnego świata, w którym łatwo ulega się pokusie podziałów, wzajemnych oskarżeń i pielęgnowania uraz.

Męczeństwo, które przynosi owoce

Ks. Attard przypomniał, że męczeństwo dziewięciu salezjanów było zwieńczeniem życia przeżywanego każdego dnia jako dar dla Boga i drugiego człowieka. Pomimo zakazów sprawowali Eucharystię, spowiadali współwięźniów i towarzyszyli im w godzinach cierpienia oraz śmierci. Oboz koncentracyjny stał się dla nich miejscem apostołstwa. „Nie istnieją okoliczności, w których chrześcijanin może przestać być świadkiem” – podkreślił.

Przywołał również słowa św. Jana Pawła II, który wspominał, że na dojrzewanie jego powołania kapłańskiego wpłynęły modlitwy i ofiary salezjanów deportowanych z parafii św. Stanisława Kostki na krakowskich Dębnikach. „Męczeństwo dziewięciu salezjanów stało się ziarnem nowych powołań. Zgromadzenie do dziś zbiera owoce ich przelanej krwi” – zaznaczył.

Aktualne przesłanie dla Kościoła

Na zakończenie homilii ks. Fabio Attard podkreślił, że beatyfikacja bł. ks. Jana Świerca i jego ośmiu towarzyszy nie jest jedynie wspomnieniem wydarzeń sprzed kilkudziesięciu lat, ale wezwaniem skierowanym do współczesnych chrześcijan. „Dobry Pasterz nadal działa. Działał w obozach zagłady XX wieku i działa również na duchowych pustyniach naszych czasów” – powiedział.

Przełożony Generalny Salezjanów zachęcił wiernych do naśladowania nowych błogosławionych poprzez codzienną wierność, gotowość do przebaczenia oraz bezinteresowny dar z siebie.

Beatyfikacja ks. Jana Świerca i ośmiu jego towarzyszy odbyła się 6 czerwca 2026 r. w Krakowie. Wszyscy należeli do Towarzystwa św. Franciszka Salezego i ponieśli śmierć męczeńską podczas II wojny światowej w niemieckich obozach koncentracyjnych. Ich świadectwo pozostaje jednym z najważniejszych przykładów heroicznej wierności Chrystusowi i powołaniu salezjańskiemu.

Za: www.vaticannews.va

O. WOJCIECH POPIELEWSKI OMI PRZEWODNICZĄCYM OBLACKIEGO REGIONU EUROPY

Wyżsi przełożeni oblackich jurysdykcji w Europie wybrali na dwuletnią kadencję nowego przewodniczącego oblackiego regionu Europy, jakim został prowincjał Polskiej Prowincji o. Wojciech Popielewski. Jego zadaniem będzie koordynacja współpracy w regionie oraz podejmowanie inicjatyw, które służą oblackiej misji na starym kontynencie.

Zakończyła się sesja łączona administracji generalnej z przełożonymi wyższymi i

przedstawicielami oblackiego regionu Europy. Tydzień wspólnej refleksji, modlitwy i braterskiej wspólnoty zakończyła uroczysta Msza św., jakiej przewodniczył ojciec Generał Luis Alonso Rois Ignazio.

Ojciec Generał podkreślił, że w każdej sytuacji i niezależnie od zmieniających się warunków, oblaci zawsze są i muszą pozostać wolnymi od lęku i od zajmowania się sobą misjonarzami. Nie może ich przestraszyć ani sekularyzacja, ani odczuwalny coraz bardziej spadek powołań. Musi ich cechować ufność i postawa pełna wiary na wzór Maryi. We wcześniejszych swoich wystąpieniach Ojciec Generał przywołał także obraz Nikodema –

nocnego rozmówcy Pana Jezusa. „Odrzucać się na nowo” – to nasze zadanie; stawać się ludźmi przemienianymi i prowadzonymi przez Ducha Świętego. Ludzkie zabiegi i starania oraz strategie są potrzebne, ale pod warunkiem, że opierają się na głębokim życiu duchowym, życiu z Ducha, podkreślał ojciec Generał.

Sesja pokazała z jednej strony różnorodność naszego regionu, a z drugiej – wspólny mianownik, jaki charakteryzuje Oblatów na starym kontynencie: miłość do ubogich i troska o ostatnich. W czasach, w których pole działania ciągle się poszerza, musimy być czujni, aby nasze działanie było zawsze zgodne z

charyzmatem, podkreślono w czasie spotkania. Czekać nas i rozpoczęty już proces zmian naszych struktur na różnych poziomach ma służyć wzmocnieniu misyjnego zapału i umocnieniu życia wspólnotowego. Praca z młodzieżą, migrantami i współpraca z ludźmi świeckimi – to wyzwania naszego czasu. Oblacka solidarność w regionie oznacza dziś także, a może przede wszystkim, łączność ze współbraćmi, którzy posługują w trudnych warunkach wojennych na Ukrainie.

Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się z piękną, ale bardzo wymagającą misją oblacką w Rumunii: wspólnota czterech oblaków służy katolickiej mniejszości w diecezji Bukareszt, ponad 100 km. od stolicy. Wspólna z grupą wiernych Eucharystia, spotkanie oraz agapa pokazały, jak potrzebna jest ta pokorna i radosna obecność oblaków w środowisku,

gdzie katolicy stanowią absolutną mniejszość.



Sesja odbyła się w przepięknym miejscu, jakim jest klasztor Ojców karmelitów Bosych na przedmieściach Bukaresztu. Tu również katolicy są mniejszością. Serdeczne przyjęcie, atmosfera modlitwy i

radość wspólnoty zakonnej były na pewno wartością dodaną sesji.

Europa idzie w nieznane, także przed Oblatami w Europie wiele niewiadomych. Sesja pokazała jednak, że Oblaci chcą pozostać ludźmi zawierzenia i gorliwymi misjonarzami, co wyraziły słowa jednego z cytowanych w czasie spotkania oblaków: „Prawdziwa wiara – taka jak wiara Abrahama – nie oznacza posiadania wszystkich odpowiedzi ani idealnie sprezyowanego planu. Chodzi w niej o zaufanie do Bożych obietnic, nawet jeśli wymagają one wkroczenia na nieznane, przerażające lub zupełnie obce terytorium. Wiara polega na spojrzeniu w ciemną otchłań nieznanego i pogodzeniu się z tym, opierając się raczej na zaufaniu niż na pewności”. Za: www.oblaci.pl

MISJA SKALABRYNIANÓW NA ŚWIECIE

„Prowadzą sieć schronisk, ośrodków pomocy i dzieł duszpasterskich poświęconych w szczególności duszpasterstwu mobilności ludzkiej. Mowa o Misjonarzach Świętego Karola Boromeusza, popularnie zwanych skalabrynianami, od nazwiska ich założyciela. Posługują w 34 krajach na pięciu kontynentach.

W 2025 roku skalabrynianie udzielili pomocy 546 429 migrantom i uchodźcom w różnych regionach świata. Członkowie zgromadzenia posługiwali także w szesnastu ośrodkach Duszpasterstwa Morza, w których udzielili wsparcia 70 588 pracownikom, w różny sposób związanym z morzem.

Misja

Raport podkreśla, że misja skalabrynianów realizowana jest przez 613 zakonników pochodzących z 42 krajów, którzy wykonują swoją pracę w 136 parafiach i misjach, czterestu szkołach, siedmiu ośrodkach naukowych, trzech szpitalach i czterech domach dla misjonarzy w podeszłym wieku. Zgromadzenie otworzyło też nowe placówki misyjne w Panamie. Pomoc kierowana do migrantów i uchodźców to m.in. zapewnienie im ciepłych posiłków – w 2025 r. rozdano ich 354 429. Placówki prowadzone przez skalabrynianów zrealizowały też programy szkolenia zawodowego, z czego skorzystało 25 033 osób, mając na celu „wyposażenie migrantów w umiejętności i wsparcie ich wejścia na rynek pracy”.

Razem ze świeckimi

W liście towarzyszącym rocznemu raportowi ojciec Leonir Chiarello, przełożony generalny zgromadzenia, podkreślił, że raport ten nie jest jedynie zbiorem działań, „ale historią trwającej misji, obecności, która stara się pozostać wierna zarówno Ewangelii, jak i historii”. Wskazał, że ponad sto lat po śmierci założyciela, św. Jana Chrzyciela Scalabriniego, charyzmat zgromadzenia nadal oferuje „proroczą wizję pozwalającą spojrzeć poza strach” i pozwala „dostrzec w mobilności ludzkiej nie tylko wyzwanie, ale także okazję do spotkania, odnowy i wspólnoty”. Generalny skalabrynianów wskazał, że praca na rzecz migrantów nie spoczywa wyłącznie na księżach i zakonnikach, ale jest możliwa

również dzięki zaangażowaniu „świeckich, którzy dzielą charyzmat skalabrynianów”. W tym kontekście ojciec Chiarello podkreślił, że współodpowiedzialność stała się jednym z najbardziej znaczących przejawów codziennej misji, w której osoby o różnych darach i powołaniach uczestniczą „w budowaniu Kościoła, który idzie wraz z migrantami i pozwala się przemieniać poprzez spotkanie z nimi”. Na tej drodze ważne znaczenie ma dostrzeganie potencjału każdej osoby oraz towarzyszenie procesom jej wzrostu i autonomii. „Integrowanie to budowanie wspólnot, w których różnorodność staje się źródłem bogactwa i okazją do spotkania” – zaznaczył przełożony skalabrynianów. Dodał, że wyzwaniem pozostaje bycie „migrantami z migrantami”.



św. Jan Chrzyciel Scalabrini

Proroczy charyzmat

Do założenia nowego zgromadzenia zainspirowały św. Jana Chrzyciela Scalabriniego, ówczesnego biskupa Piacenzy, nastroje społeczne we Włoszech na początku XX wieku. Był to okres, gdy Włosi masowo emigrowali do Ameryki Północnej i Południowej. Zgromadzenie powstało w 1887 roku i już rok później założyło swe pierwsze domy w Stanach Zjednoczonych i Brazylii. Od początku misji kapłanom towarzyszyli świeccy. Głównym charyzmatem zgromadzenia jest niesienie pomocy duchowej i materialnej migrantom, uchodźcom i osobom wysiedlonym. Proroczy wymiar tego charyzmatu znajduje potwierdzenie we współczesnych czasach, kiedy to w 2025 roku na świecie było 41,6 mln uchodźców i migrantów. Za: www.ekai.pl

KARD. FERNÁNDEZ ARTIME SDB: "SPADEK LICZBY OSÓB ZAKONNYCH STAJE SIĘ SZANSĄ NA ODNOWĘ"

(ANS – Turyn) – W sobotę 13 czerwca setki osób, w tym młodzież, salezianie i zakonnicy, z żywym zainteresowaniem wysłuchały przemówienia kardynała Ángela Fernández Artime’a w Domu Macierzystym Salezjanów w Turynie-Valdocco.

Pro-prefekt Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego oraz były przełożony generalny publicznie zaprezentował swoją książkę-wywiad „Un futuro senza numeri e senza mura. Conversazione sulla vita consacrata (*Przyszłość bez liczb i bez murów. Rozmowa o życiu konsekrowanym*)”, wydanej przez Wydawnictwo San Paolo, a powstałej pod redakcją ks. Giuseppe Costy SDB. Przy tej okazji podzielił się także swoimi wrażeniami związanymi z historyczną podróżą papieską do Hiszpanii, w której również uczestniczył.

Ta prezentacja i spotkanie łączyło się, jak wyjaśnił rektor Bazyliki Wspomożycielki Wiernych, ks. Michele Viviano, ze 158. rocznicą konsekracji Bazyliki, która odbyła się w dniu 9 czerwca 1868 r. z inicjatywy św. Jan Bosko, którego szczątki spoczywają dziś w jej wnętrzu.



Kardynał Artime, nawiązując do swojej najnowszej książki-wywiadu, rozpoczął od stwierdzenia, że, niestety, nie ma na tyle czasu, by mógł w pełni podzielić się swoimi refleksjami związanymi z życiem zakonnym, także w kontekście tych siedmiu dni spędzonych w Hiszpanii z Ojcem Świętym, mówiąc: „Na przykład na Wyspach Kanaryjskich spotkałem zakonników i zakonnice, którzy stoją u boku imigrantów i którzy – podobnie jak w Turynie, gdzie narodzili się wielcy święci zaangażowani społecznie – zgodnie z charyzmatem swoich założycieli kontynuują dzieło przyjmowania i pocieszania tam, gdzie występują problemy społeczne i gdzie ludzie poszukują sensu w świecie coraz bardziej obojętnym na cierpienie”.

Potem, odpowiadając na pytania siostry Marii Trigili FMA, przewodniczącej Unii Wyższych Przełożonych Zakonów Włoch (USMI) – Sycylia, a także ks. Costy,

dotyczące możliwości sprostania dzisiejszemu wyzwaniu związanemu ze spadkiem powołań („liczby”) i dzieł („mury”), kardynał odpowiedział, że spadek liczby zakonników nie powinien budzić niepokoju ani wywoływać goryczy.

Należy ten fakt postrzegać „raczej jako okazję do odnowy życia konsekrowanego: poprzez wspólnoty prostsze w zarządzaniu, bardziej rodzinne i bliższe ludziom, znacznie różniące od tych domów zakonnych przypominających fortece, które często były bardziej ograniczeniem niż potencjałem”.

„Inną rzeczą jest „wewnętrzna twierdza” Teresy z Avila, a zupełnie inną – chronienie się za murami i ścianami przeszłości. Dzisiejsza ludzkość – co mogliśmy odczuć w ostatnich dniach w Hiszpanii, obserwując, jak lud powitał następcę Piotra – bardzo potrzebuje życia kontemplacyjnego w codziennej rzeczywistości”.

Według salezjańskiego kardynała, kto spotyka na swojej drodze osoby konsekrowane, „musi odczuwać, że spotyka ludzi szczęśliwych, ponieważ są głęboko wierzący i oddani Bogu: wtedy życie konsekrowane będzie miało przyszłość, ponieważ będzie miało inspirujący wpływ również na nowe pokolenia”.

Za: www.infoans.org

SPOTKANIE FRANCISZKANÓW NA UNIWERSYTECIE ŚW. BONAVENTURY W USA

W ramach przygotowań rodziny franciszkańskiej do upamiętnienia 800. rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu (1226-2026) bracia z całych Stanów Zjednoczonych zgromadzili się na Uniwersytecie Św. Bonawentury w Olean w stanie Nowy Jork (USA), gdzie wzięli udział w konferencji zatytułowanej „*Transitus*” w epoce przełomowych zmian.

Wydarzenie odbyło się w dniach 10-13 czerwca 2026 r. pod patronatem Instytutu Franciszkańskiego. Zgromadziło ono braci mniejszych konwentualnych, braci mniejszych kapucynów oraz braci mniejszych na wspólnej modlitwie, refleksji, studium i dialogu. Spotkanie zorganizowano z myślą o obchodach jubileuszu śmierci świętego z Asyżu oraz po to, by zastanowić się nad aktualnością duchowości franciszkańskiej we współczesnym świecie, charakteryzującym się gwałtownymi przemianami.

Konferencję przygotował zespół braci z Pierwszego Zakonu pod przewodnictwem fr. Wayne Hellman OFMConv. Głównymi prelegentami było troje wybitnych badaczy, którzy podjęli refleksję nad kluczowymi tekstami i tematami tradycji franciszkańskiej. Profesor Joshua Benson wygłosił wykład pt. „*Testament*”: *pa-mięć w epoce zmian*. Odwołując się do *Testamentu* św.

Franciszka, rozważał znaczenie pamięci, tożsamości i wierności franciszkańskiej wizji w kontekście szybkich przemian kulturowych. W odpowiedzi na jego wystąpienie fr. Larry Hayes OFM oraz fr. Thomas Piolata OFMCap przedstawili perspektywy wynikające z własnej posługi i doświadczenia życia zakonnego.



Profesor Jay Hammond wygłosił referat na temat: „*Napomnienie*”: *żyć w epoce zmian*. Analizując ponadczasową mądrość *Napomnień* św. Franciszka, zachęcał uczestników do refleksji nad tym, w jaki sposób duchowość ta może pomagać wspólnotom mierzyć się ze współczesnymi wyzwaniami. Po wykładzie głos zabrali fr. David Couturier OFMCap oraz fr. Michael

Lasky OFMConv, którzy omówili praktyczne znaczenie *Napomnień* dla dzisiejszego przywództwa, braterstwa i misji. Konferencję zakończyło wystąpienie bp. Johna Stowe, ordynariusza diecezji Lexington w stanie Kentucky (USA), zatytułowane *To, czego wysłuchałem: odpowiedzieć na naszą epokę przełomowych zmian*. Nawiązując do tematów poruszanych podczas spotkania, wezwał uczestników do uważnego odczytywania znaków czasu, wsłuchiwania się w głosy ludzi żyjących na

egzystencjalnych peryferiach oraz do podążania za prowadzeniem Ducha Świętego w misji rodziny franciszkańskiej w XXI wieku. Jednym z najważniejszych momentów spotkania była celebracja Mszy św., której przewodniczył ordynariusz diecezji Charlotte w stanie Karolina Północna (USA) – bp Michael Martin OFMConv. W wygłoszonej homilii zachęcał on uczestników, aby uobecnieli w dzisiejszym świecie bijące Serce Jezusa. *Fr. Michael Lasky*
Za: www.ofmconv.net

UDOWNE UZDROWIENIA W MASSACHUSETTS. ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA PODBIJA USA

Trzy medycznie niewytłumaczalne uzdrowienia z nowotworów sprawiły, że mała miejscowość Dudley w Massachusetts stała się celem pielgrzymek z USA i Kanady. Narodowe sanktuarium św. Andrzeja Boboli jeszcze niedawno zmagало się z widmem likwidacji, a dziś przyciąga tłumy wiernych szukających pomocy w najtrudniejszych życiowych sprawach. Proboszcz parafii mówi o serii opatrnościowych zdarzeń, które zmieniły losy wspólnoty i przywróciły kult polskiego męczennika na amerykańskiej ziemi. Wierni modlący się przy relikwiach pierwszego stopnia św. Andrzeja Boboli zostali uzdrowieni z chorób nowotworowych. Proboszcz parafii, ks. Krzysztof Korcz, poinformował o tych zdarzeniach w rozmowie z ojcem Mitchem Pacwą z telewizji EWTN. Duchowny zaznaczył, że obecnie trwa proces szczegółowego badania tych przypadków pod kątem ich nadprzyrodzonego charakteru.

Wyzdrowieli z nowotworów

Jedno ze świadectw dotyczy parafianki cierpiącej na nowotwór jelita grubego w trzecim stadium. Po żarliwej modlitwie kapłana stan kobiety gwałtownie się poprawił, co potwierdziły badania lekarskie. Jak relacjonuje ks. Korcz, lekarze przekazali pacjentce informację, że guz uległ znacznemu zmniejszeniu już następnego dnia po modlitwie.

Kolejne sygnały o niezwykłych zdarzeniach zaczęły napływać z innych części kraju. Do proboszcza w Dudley zadzwonił mężczyzna z Chicago, którego żona doznała ciężkiego udaru. Mąż chorej twierdził, że we śnie otrzymał polecenie zamówienia mszy świętej w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Po modlitwie w tej intencji kobieta wróciła do pełnego zdrowia.



Telefon z Chicago i sen

Zaskoczenie mężczyzny z Chicago było tym większe, gdy odkrył, że świątynia w Dudley to jedyny kościół pod tym wezwaniem w całych Stanach Zjednoczonych. „Byłem w szoku” – miał powiedzieć proboszczowi, cytowany przez serwis Vatican News. To wydarzenie stało się dla lokalnej wspólnoty jednym z pierwszych sygnałów rosnącej siły wstawiennictwa polskiego świętego.

Sytuacja parafii przed tymi wydarzeniami była krytyczna. Po pandemii liczba zaangażowanych rodzin drastycznie spadła, a ks. Krzysztof Korcz rozważał konieczność zamknięcia placówki. Przełom nastąpił w 2025 r., kiedy to biskup Robert McManus zdecydował o podniesieniu świątyni do rangi sanktuarium narodowego.

Ratunek w ostatniej chwili

Problemy materialne parafii również znalazły niespodziewane rozwiązanie.

Krótko po sygnałach o uzdrowieniach, do ks. Korcza zgłosił się prawnik z informacją o spadku. Zmarła parafianka zapisała w testamencie pokaźną kwotę na rzecz kościoła. Proboszcz odebrał to jako znak od św. Andrzeja Boboli, który miał zatroszczyć się o byt wspólnoty w zamian za szerzenie jego kultu.

Postać św. Andrzeja Boboli budzi coraz większe zainteresowanie wśród rodowitych Amerykanów. Ten żyjący w XVII wieku jezuita zginął męczeńską śmiercią z rąk Kozaków, odmawiając wyrzeczenia się wiary katolickiej. „Mógł ocalić życie, ale odmówił. Powiedział: Nie. Jestem katolickim kapłanem” – przypomina ks. Korcz w wywiadzie dla EWTN.

Patron trudnych spraw

Cierpienia Boboli uznaje się za wyjątkowe w skali całej historii Kościoła. Ojciec Mitch Pacwa, powołując się na dokumentację Kongregacji ds. Świętych, wskazuje, że Bobola był prawdopodobnie najbardziej torturowanym świętym. Ta niezłomność przyciąga dziś do Dudley ludzi, którzy czują się przytłoczeni własnymi problemami i chorobami.

Obecnie kult świętego wykracza poza granice stanu Massachusetts. Pielgrzymi przybywają z odległych stanów oraz z Kanady, by prosić o łaski przy relikwii polskiego męczennika. Dla wielu z nich Andrzej Bobola stał się „patronem nadziei”, szczególnie w obliczu diagnoz onkologicznych.

W odpowiedzi na rosnący ruch pielgrzymkowy, władze sanktuarium planują rozbudowę obiektu. W Dudley mają powstać: ogród modlitewny, Droga Krzyżowa oraz centrum rekolekcyjne dla przyjezdnych. Ks. Korcz zachęca wiernych do nadsyłania swoich intencji i wierzy, że święty chce pokazać jeszcze więcej znaków Bożej obecności. Za: www.jezuici.pl

Zapowiedzi wydarzeń

PAPIEŻ BEATYFIKUJE S. BARBARĘ SAMULOWSKĄ W GIETRZWAŁDZIE?

Zdaniem metropolity warmińskiego abpa Józefa Górzyńskiego możliwa jest beatyfikacja siostry Barbary Samulowskiej przez papieża Leona XIV w Gietrzwałdzie wiosną 2028 r. Według niego Kościół i administracja państwowa powinny robić wszystko, by ten scenariusz był możliwy.

– To są dwa tematy, które są mi bardzo bliskie. Oba na dzisiaj są przeze mnie pozytywnie postrzegane, to znaczy jako całkiem realne i możliwe, ponieważ taki mamy przekaz z Watykanu. Zaproszenia zostały skierowane do Ojca Świętego zarówno przez Episkopat Polski, jak i władze państwowe – powiedział PAP abp Józef Górzyński. Metropolita warmiński zastrzegł, że ostateczne decyzje co do wizyty Leona XIV w Polsce i w Gietrzwałdzie jeszcze nie zapadły.

W ocenie metropolity warmińskiego są przesłanki pozwalające mieć nadzieję na przyjazd papieża do Gietrzwałdu. – Podczas rozmowy z członkami Episkopatu Polski Ojciec Święty mówił o Gietrzwałdzie, mówił o wizycie w Polsce – powiedział PAP abp Górzyński i dodał, że wizyta papieża w roku 2027 nie jest możliwa z powodu wyborów parlamentarnych.

W ocenie abp Górzyńskiego całkiem realne jest, by Leon XIV przyjechał w 2028 roku.

– Spodziewamy się, że następny rok 2028 jest możliwy do złożenia takiej wizyty. Dlatego też chcemy, żeby te obchody 150. rocznicy objawień gietrzwałdzkich trwały przynajmniej przez rok. Wówczas w ramach jeszcze tych obchodów, czyli na wiosnę 2028, może udałoby się, by przyjechał do nas Ojciec Święty. To by się wpisało w historię papieskich pielgrzymek, bo na ogół te wizyty papieskie odbywały się wiosną – powiedział metropolita warmiński.

Metropolita warmiński nie ukrywał w rozmowie z PAP, że liczy nie tylko na wizytę papieża na Warmii, ale i na to, że w czasie tej wizyty zostanie beatyfikowana siostra szarytka, Sługa Boża Barbara Samulowska, która jest jedną z dwóch uznanych przez Kościół wizjonerów gietrzwałdzkich. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2005 roku i jest już na etapie rzymskim.

– Czekamy w tym procesie już tylko na zatwierdzenie cudu i podpis papieża. Te obie rzeczy są oczywiście od nas niezależne – przyznał abp Górzyński.

Diecezja warmińska przekazała do Watykanu informacje dotyczące kilku cudów związanych z uzdrowieniami za wstawiennictwem Barbary Samulowskiej. Metropolita warmiński przyznał w rozmowie z PAP, że główny cud dotyczy uzdrowienia, do którego miało dojść w Gwatemali, gdzie przez wiele lat pracowała i gdzie 6 grudnia 1950 roku zmarła Samulowska.



– Ale cały czas zgłaszają się do nas osoby, które podają, że za wstawiennictwem siostry Samulowskiej zostały uzdrowione. My to wszystko przekazujemy do Watykanu, bo nie wiemy, która z tych informacji może okazać się ważna dla Komisji Kardynałów, która o tym rozstrzyga – przyznał abp Górzyński.

Arcybiskup metropolita warmiński w rozmowie z PAP podkreślił, że siostra Barbara Samulowska jest kandydatką na ołtarze nie z tego powodu, że jako 12-letnia dziewczynka widziała Matkę Bożą i z nią rozmawiała, ale z powodu całego jej życia. Siostra Samulowska była misjonarką, pracowała w Gwatemali w czasach, gdy doszło tam do dwóch silnych trzęsień ziemi. Pracowała m.in. w szpitalu, opiekowała się dziećmi i siostrami w nowicjacie, a po trzęsieniach ziemi angażowała się w organizację pomocy, odbudowę szpitala oraz budynków sakralnych – kościołów czy kaplic. Siostry, które z nią pracowały, zapamiętały ją jako bardzo pobożną. Ona sama mówiła m.in., że co dnia w duchu odprawia drogę krzyżową.

– Dyskusja i głosowanie teologów nad kwestią świętości życia siostry Barbary Samulowskiej, heroiczności jej cnót, były jednogłośnie pozytywne. Wszyscy świadkowie podkreślali, że to była piękna postać, jej życie było przepięknie ewangelicznymi cnotami, nie było do niej

żadnych zastrzeżeń – powiedział abp Górzyński.

Barbara Samulowska jest pochowana w Gwatemali i na razie Kościół warmiński nie rozważa kwestii jej ekshumacji. – Jest na to za wcześnie, poza tym Kościół czasami odchodzi od takich praktyk – przyznał abp Górzyński.

W ocenie metropolity warmińskiego jedyną przeszkodą do złożenia w Gietrzwałdzie wizyty Leona XIV mogą być kwestie związane z brakiem odpowiedniej infrastruktury, w tym parkingów czy dróg dojazdowych.

– My na terenach należących do nas prowadzimy prace, dobrze by było, by także instytucje państwa włączyły się w przygotowanie tej infrastruktury, która leży po ich stronie. Prowadzimy w tej sprawie rozmowy z różnymi podmiotami, ale na razie nie ma w tej sprawie żadnych decyzji. Wielka szkoda by była, gdyby braki infrastrukturalne uniemożliwiły wizytę papieża w Gietrzwałdzie – dodał abp Górzyński.

Braki infrastrukturalne w Gietrzwałdzie przed 35 laty uniemożliwiły wizytę w tym miejscu Janowi Pawłowi II, który jako biskup krakowski i kardynał był w Gietrzwałdzie, a w 1967 roku koronował obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Główne uroczystości wizyty Jana Pawła II na Warmii odbywały się wówczas w Olsztynie, gdzie do miejscowej katedry przywieziono gietrzwałdzki obraz. (PAP) Joanna Kiewisz-Wojciechowska, Agnieszka Libudzka

Za: www.gosc.pl

OBCHODY 60 LAT KORONACJI MATKI BOŻEJ BARDZKIEJ

„U tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swych stolic, aby czuwać nad wiarą Narodu Polskiego” – mówił w Bardzie kard. Stefan Wyszyński. Słowa Prymasa Tysiąclecia powrócą szczególnie mocno podczas obchodów 60. rocznicy koronacji Matki Bożej Bardzkiej – Strażniczki Wiary Świętej. Czcią otaczana jest tam najstarsza drewniana figura Maryi zachowana na ziemiach polskich, a jej koronacja w 1966 roku stała się jednym z ważnych wydarzeń Milenium Chrztu Polski.

Koronacja wpisana w obchody Milenium

3 lipca 1966 roku w Bardzie odbyła się uroczysta koronacja figury Matki Bożej Bardzkiej. Była to pierwsza koronacja figury maryjnej na Ziemiach Zachodnich oraz pierwsza koronacja w ówczesnej archidiecezji wrocławskiej. Uroczystości przewodniczył arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek, późniejszy kardynał i autor słynnego Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich. W wydarzeniu uczestniczyło około 150 tysięcy wiernych, 500 kapłanów oraz setki siostr zakonnych.

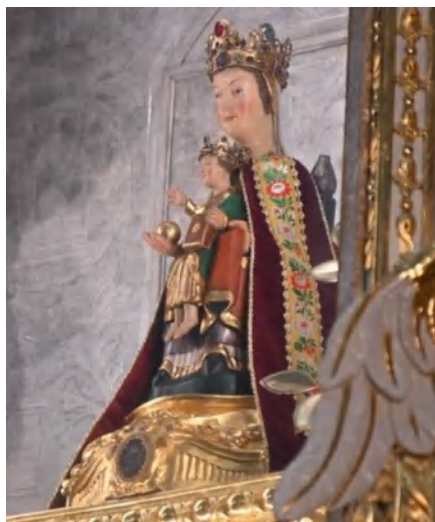
Koronacja została włączona do ogólnopolskich obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Miała wymiar nie tylko religijny, ale również historyczny. W czasie, gdy komunistyczne władze próbowały ograniczać obecność Kościoła w życiu publicznym, Bardo stało się miejscem manifestacji wiary i przywiązania do chrześcijańskich korzeni narodu.

Strażniczka wiary u wrót Polski

Kilka lat przed koronacją sanktuarium odwiedził kard. Stefan Wyszyński. Prymas Tysiąclecia przypominał szczególne znaczenie tego miejsca dla historii Polski.

„Bardo usadowiło się na przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swych stolic, aby czuwać nad wiarą Narodu Polskiego” – mówił.

Dla wielu mieszkańców Dolnego Śląska słowa te pozostają do dziś symbolem duchowego zakorzenienia Ziemi Zachodnich w historii i tradycji Polski.



Najstarsza drewniana figura Matki Bożej w Polsce

Największym skarbem bardzkiego sanktuarium jest niewielka romańska figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, wykonana z drewna lipowego. Przez lata historycy spierali się o jej wiek, wskazując na XII lub XIII stulecie. Dopiero badania dendrochronologiczne i radiowęglowe przeprowadzone w 2016 roku wykazały, że drewno wykorzystane do jej wykonania pochodzi z lat 985–1037. Oznacza to, że jest to najstarsza drewniana figura Najświętszej Maryi Panny zachowana w Polsce.

Figura mierzy zaledwie 43 centymetry wysokości. Przedstawia Maryję siedzącą na tronie z Dzieciątkiem Jezus na kolanach. Charakterystyczny łagodny

uśmiech sprawił, że przez wieki wierni nazywali ją także „Uśmiechniętą Małą”.

Historia pełna ocalenia

Losy figury odzwierciedlają burzliwe dzieje Śląska. W czasie wojen husyckich została wywieziona do Kłodzka, aby uchronić ją przed zniszczeniem. Podobnie działo się podczas reformacji, wojny trzydziestoletniej czy wielkiego pożaru Barda w 1711 roku. Wielokrotnie opuszczała sanktuarium, ale za każdym razem powracała do miejsca, które od wieków pozostaje celem pielgrzymek.

Jubileuszowy tydzień modlitwy

Obchody 60. rocznicy koronacji będą trwały od 28 czerwca do 5 lipca 2026 roku. W programie znalazły się uroczystości religijne, koncerty oraz wydarzenia kulturalne. Centralnym punktem jubileuszu będzie Msza św. 3 lipca pod przewodnictwem metropolity lwowskiego abp. Mieczysława Mokrzyckiego.

Zapraszając wiernych do udziału w obchodach, biskup świdnicki Marek Mendyk podkreślił, że Bardo od wieków pozostaje miejscem, do którego pielgrzymi przybywają prosić o dar i umocnienie wiary. Sześćdziesiąt lat po koronacji Matka Boża Bardzka nadal jest dla wielu wiernych prawdziwą Strażniczką Wiary Świętej.

Za: www.vaticannews

Witryna tygodnia

W BOGU NIE MA PRZEMOCY - KSIĄŻKA O. MIECZYSŁAWA ŁUSIAKA SJ

W Wydawnictwie 2RYBY.PL ukazała się książka o. Mieczysława Łusiaka SJ zatytułowana „W Bogu nie ma przemocy”. Jest to rozmowa dziennikarki Iwony Żurek z jezuitą, założycielem Wspólnoty Rodzin Empatycznych, twórcą popularnego kanału na YouTube „Akademia Szcześliwego Życia”. Połączenie perspektywy duchowej i psychologicznej nadaje tej rozmowie bardzo praktyczny wymiar i pokazuje, że nie ma sprzeczności między tym, co Boże i autentycznie ludzkie.

Przedmowy do książki napisali: ks. prof. dr Dariusz Kowalczyk SJ oraz dr Beata Hołtyń i Piotr Hołtyń, certyfikowani

trenerzy NVC. Dostrzegają w publikacji propozycję dla wszystkich, którzy chcą się przekonać, że można mówić o życiu zgodnym z duchem Ewangelii bez lęku, bez poczucia winy i bez wprowadzania przymusowych nakazów i zakazów. Polecają rozmowę z o. Łusiakiem duszpasterzom szukającym języka zdolnego dotrzeć do współczesnego człowieka oraz małżonkom przegnącym budować rodzinę na fundamencie miłości.

Wypowiedzi o. Łusiaka stanowią praktyczne wskazówki jak żyć w rodzinie i wychowywać dzieci posługując się językiem wolnym od przemocy. Wspomina między innymi o rodzicach

wychowujących jedenaścioro dzieci, które nie mają przydzielonych żadnych rodzinnych obowiązków, a jednak pomagają rodzicom ogarnąć wszystkie niezbędne prace.

Zamiast przydzielania każdemu obowiązków i rozliczania jest w domu „tablica, na której są dwie kolumny, jedna zatytułowana: **Proszę o...**, a druga: **Dziękuję za...** Rodzice wklejają w rubrykę **Proszę o...** karteczkę z wypisaną na niej czynnością, która w danym dniu powinna zostać wykonana. Na przykład piszą: posprzątanie łazienki na piętrze. Jeśli któryś z domowników to zrobi, przekłada karteczkę do drugiej kolumny.

Można się na tej karteczce podpisać albo wykonać tę czynność anonimowo". I to działa? – pyta dziennikarka.

„Czasami trzeba poczekać, zanim któreś dziecko zabierze się za sprzątanie nawet kilka dni, a czasami faktycznie, kiedy nie da się już dłużej przekładać wykonania jakiejś pracy, ostatecznie robią to rodzice. Jednak pani Debora twierdzi, że zdecydowaną większość prac wykonują dzieci całkowicie dobrowolnie. Jak to możliwe? W większości domów rodzice muszą wytaczać naprawdę ciężkie działa, by dzieci zrobiły cokolwiek. Sądzę, że jeżeli dzieci od małego wzrastają w klimacie współzależności, nasiąkają nim – tylko ważne jest, by taki klimat budować w domu od początku – to staje się on dla nich naturalny. Dzieci muszą mieć doświadczenie tego, ile radości daje takie dobrowolne zaangażowanie na rzecz rodziny. Wtedy takie rzeczy stają się realne”.



„W budowaniu takiej atmosfery ważne jest, żeby między domownikami było jak najwięcej uznania i wdzięczności za wykonaną pracę – dodaje Autor książki.

Jeżeli mówimy na przykład: *Dziękuję, że posprzątałeś łazienkę, dzięki czemu mogłam w tym czasie odpocząć*, to bardzo motywuje do działania. I odwrotnie – demotywuje postawa, kiedy wszyscy przyjmują pomoc za coś oczywistego albo w wypadku jej braku reagują gniewem i pretensjami. Jeżeli świadomie budujemy dobrą rodzinną atmosferę, to wszyscy domownicy czują radość z możliwości robienia czegoś dla innych. A to jest właśnie miłość – radość z robienia czegoś dla innych niezależnie od nagrody”.

W książce, liczącej 270 stron, znajdzie czytelnik wiele przykładów z życia, które przekonują, że koncepcja „Porozumienia bez Przemocy” (NVC) wypracowana przez Marshalla Rosenberga może stać się wartościową podpowiedzią, jak skutecznie wprowadzać w życie Ewangelię, jak bardziej świadomie przeżywać relację ze sobą, z drugim człowiekiem i Bogiem. Polecamy. Za: www.jezuici.pl

Świat jest Boski



Pawia - widok na Ponte Coperto i katedrę - Włochy